Nr. 199. We Lwowie Czwartek dnia 19 Lipca 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Plotki dworskie.

Lwów 18. lipca.

W konaku królewskim w Belgradzie wspaniałe *soirée.* W rzęsiście oświetlonych salonach zebrany cały wyższy świat stolicy. Na zaproszenie gościnnych gospodarstwa przybyli reprezentanci dyplomacji, polityki, nauki i sztuki. Urocza Natalja pełni z gracją i wdziękiem obowiązki gospodyni. Zabawa idzie bardzo ochoczo. Duszą jej elegancki i szykowny Paryżanin, kawaler — w każdym calu. To rzeczpospolita francuska wysłała go na swojego reprezentanta na dwór króla Milana. Zna on się widocznie dobrze na dyplomacji, ale prócz tego posiada także sztukę odgadywania z linij dłoni ludzkiej natury i losu człowieka. Z całą powagą, ale też z całym humorem produkuje się swoją sztuką na wieczorze królewskim. Jednemu obiecywał długie życie, drugiemu — order, trzeciemu piękną żonę, czwartemu wielki posag; wreszcie zapragnęła także królowa usłyszeć prawdę z ust dyplomatycznego czarnoksiężnika. Podała mu prześliczną rękę — Francuz popatrzył na linje i nie rzekł ani słowa. Gdy jednak królowa zaczęła nalegać, oświadczył: „Nadto respektuję swoją sztukę, bym miał mówić coś innego nad prawdę — a prawda nie jest dla uszu królowych." — Kobiety bywają jednak czasem uparte, i Natalja uparła się, więc szarmancki Francuz musiał być posłusznym. Mówił wiele rzeczy obojętnych, nagle umilkł. Jedna linja wyjawiła mu takie rzeczy, których w żaden sposób zdradzić nie mógł. Tego było już za wiele Jej Królewskiej Mości, tupnęła zgrabną nóżką i szarmancki Francuz musiał po raz drugi być posłusznym. Dozwolono mu tylko zdradzić tajemnicę na ucho starej damie nadwornej.

„*Sa Majesté n'aime pas — l'amour* — brzmiała wyrocznia czarnoksięskiego dyplomaty.

Czy wyrocznia była prawdziwą?

* * *

Prześliczna noc księżycowa roztacza się nad letnią rezydencją królewskiej pary serbskiej. W zamku światła pogaszono, bo wszyscy dawno już pokładli się do snu. Tylko królowa nie może znaleść spokoju i lekkim otulona szalem przechadza się po krużgankach zamkowych. Ale o dziwo — i król nie śpi. W pokojach jego słychać szmer. Królowa podchodzi, a jej uszu dolatują dźwięczne melodyjne tony jej ulubionej pieśni, tej samej pieśni, którą tyle razy o szarej godzinie nuciła królowi i mężowi. Miałżeby teraz mąż w cichej nocy, gdy sen uciekał od jego powiek, w ten sposób składać hołd miłości? Głos był cichy i przytłumiony — królowa nie mogła go rozróżnić. Dla zaspokojenia ciekawości, królowa podeszła pod drzwi i zlekka je odchyliła. Przy pianinie siedział król, tuląc w objęciach kobietę, która, uderzając lekko paluszkami w klawisze, wydobywała owe czarowne tony ulubionej pieśni królewskiej. Zrozumiała wszystko — i pobiegła do swoich pokojów. Tam z płaczem i lamentem padła na łoże swojego syna.

— To moja pieśń, która była mu zawsze tak drogą i świętą — dziś śpiewa ją inna, a on — on, mój mąż, z tą samą lubością jej słucha.

Dziecko zbudzone płaczem otworzyło oczy i uśmiechnęło się słodko i niewinnie do matki.

Kto zacz była owa kobieta?

* * *

Święto Wielkiejnocy. W bogato przystrojonej wielkiej sali recepcyjnej konaku królewskiego zebrani wszyscy reprezentanci wszystkich państw europejskich. Starym zwyczajem przybyli tutaj z dostojnemi małżonkami, by złożyć królewskiej parze „szczere i serdeczne" życzenia... W głębi sali przy ścianie głównej wznosi się estrada, na niej pod purpurowym baldachimem tron dla ich królewskich mości. Posłowie i ajenci dyplomatyczni przystępują po kolei ze swojemi małżonkami i z głębokim ukłonem wyrażają parze królewskiej czołobitność i życzenia. Król dziękuje skłonieniem ręki, a królowa składa każdej z pań tradycjonalny pocałunek. Kolej przyszła na posła greckiego. I on zbliżył się z piękną swoją połowicą do tronu. Król uśmiecha się łaskawie i dłużej aniżeli może etykieta dworska nakazuje, wpatruje się w piękne rysy małżonki dyplomaty — ale królowa odmawia tradycjonalnego pocałunku.

Tym razem przyjęcie skończyło się daleko wcześniej niż zwykle.

* * *

Rzecz dzieje się w willi królewskiej w Wiesbadenie. Przed bramą ustawiono silny oddział policji, który z nasadzonemi bagnetami wzbrania każdemu wstępu. W salonie królowej czterdziestu żołnierzy policyjnych tworzy gęsty szpaler, na ich czele prezydent policji Reinbaben. Królowa Natalja wchodzi zapłakana, prowadząc z sobą młodziutkiego następcę tronu. Prezydent policji raz jeszcze ponawia swoje żądanie wydania następcy tronu. Królowa Natalja tuli do piersi ukochane dziecię, a widząc, że wszelki dalszy opór byłby daremny, odpowiada z rezygnacją:

— Dać go nie chcę, ale zabrać go możesz.

I wzięto syna i powieziono go w otoczeniu zaufanych ojca do Belgradu. Dzisiaj bawi książę Aleksander przy boku swojego ojca i czuje się w całej okazałości następcą tronu. Na jego przyjęcie wyszli najwyżsi dostojnicy państwa, ministrowie, dyplomaci i jenerałowie. Kompanja honorowa pułku, noszącego już jego nazwisko, oddawała honory wojskowe. Dwunastoletnie pacholę nie mało musiało się czuć uradowanem, widząc tyle dla siebie owacyj. A matka, królowa Natalja? W *Hotel Imperial* we Wiedniu zamówiono onegdaj kilka pokoi dla hrabiny Takowy. Powóz hotelowy zajechał przed dworzec. Było tam cicho i spokojnie. Tylko mnoga ilość straży bezpieczeństwa zdradzała, że ktoś ma przyjechać. Zresztą nie było ani jednego uniformu, ani jednego ajenta dyplomatycznego. Pociąg zajechał. Z wagonu salonowego wysiadła młoda dama o szlachetnych i pięknych rysach, ubrana w ciemny, prawie żałobny strój podróżny — w jej towarzystwie znajdowała się starsza matrona, również czarno ubrana. Obie wsiadły do przygotowanego powozu — a zgromadzona publiczność dowiedziała się później, że ową młodą piękną damą była królowa Natalja, wydalona z Niemiec, która przybyła nad modry Dunaj pod imieniem hrabiny Takowy.

* * *

Czy pomiędzy opisanemi wyżej scenami, które zdają się wyjęte z francuskiego dramatu rozwodowego, zachodzi ścisły logiczny związek — czytelnik sam dostrzeże. O ile ich wpływ sięga na politykę, nie potrzebujemy również szeroko tłumaczyć. Mieliśmy zresztą już dość sposobności o tem pisać, dlatego chcemy się dziś ograniczyć na zacytowaniu jednego głosu niemieckiego. *Schlesische Zeitung*, znany organ półurzędowy, pozostający w związku ze światem dyplomatycznym, pisze: „Już od dłuższego szeregu lat, w szczególności od czasu nieszczęśliwej wyprawy przeciw Sofji, jest król Milan źródłem kłopotów dla Austro-Węgier, a niebezpieczeństwem dla Europy. Pod jego rządami zapanowała pod przewodem znanego Bontoux i Länderbanku korupcja w Belgradzie, a przez swoje lekkomyślne i rozrzutne gospodarstwo wtrącił król nietylko siebie, ale kraj cały w nadmierne długi. Ostatnie wybory okazały ponownie, że w oszczędnym i trzeźwym narodzie serbskim panuję rozgoryczenie przeciw tego rodzaju nędznej gospodarce królewskiej. Zwycięzkie powstanie w Serbji — a Bułgarja i Macedonja, cały półwysep bałkański a może i pół Europy stanie w płomieniach. Tego rodzaju obawy nie istnieją jednak, zdaje się, dla Milana; nie wzdryga on się przed skandalem familijnym i chce się rozwieść z żoną, którą naród, jak na to zasługuje, ubóstwia i domaga się powrotu syna, który dotąd żył zdala od korupcji dworu belgradzkiego. Jeżeli trzeźwy i prawowity naród zniesie bez oporu najnowszy czyn swojego króla, wówczas Europa może sobie powinszować. Na wszelki wypadek powinniby z Wiednia poskromić cokolwiek działalność króla, którego koniec nie może być dobry. Popierając z Wiednia działalność Milana, oddaliły od siebie Austro-Węgry naród serbski, który bynajmniej nie jest panslawistyczny, i pędzą go w ramiona Rosji."

Myśmy się nigdy nie zachwycali polityką naszych mężów stanu w Serbji, możnaby więc nas podejrzywać o stronniczość. Ale głos, na który się powołujemy, pochodzi od sprzymierzonych Niemiec. Nie ma co mówić... Austro-Węgry mają szczęście w polityce.

Krajowa komisja dla spraw przemysłowych.

Lwów 18 lipca.

II. W dalszym ciągu rozpraw przyjęła komisja do wiadomości sprawozdanie o stanie funduszów rozporządzalnych na cele popierania przemysłu.

W budżecie tegorocznym wyznaczył Sejm na ten cel następujące wyposażenia:

a) Na szkolnictwo przemysłowe 48.092 zł.;

b) na stypendja 6.000 zł.;

c) na zasiłki bezzwrotne w celach przemysłowych 7.000 zł.;

d) na koszta bieżące i bibljotekę 1.400 zł.;

e) na dalszą dotację kraj. funduszu przemysłowego 30.000 zł.;

zatem ogółem 92.492 zł.

Po koniec czerwca b. r. wyasygnowano 67.833 zł., pozostaje zatem do rozporządzenia 24.659 zł.

Specjalnie na szkoły jest jeszcze do dyspozycji 19.928 zł.; z kwoty preliminowanej na stypendja pozostało już zaledwie parę set zł., zaś saldo kraj. funduszu przemysłowego z doliczeniem sperandy zwrotów dawniejszych pożyczek, wynosiło 48.020 zł.

Sekcji administracyjnej poruczono przygotować sprawozdanie dla Sejmu z czynności komisji.

Na pierwszych posiedzeniach zreorganizowanej komisji, wywiązał się spór zasadniczy pomiędzy reprezentowanymi w niej odcieniami co do metody podziału pracy, jaka powinna być w jej czynnościach zastosowaną.

W uchwalonym regulaminie przyjęto podział na dwie komisje specjalne: dla spraw rękodzielniczych i dla spraw przemysłu domowego, obok których funkcjonuje t. zw. „sekcja administracyjna" jako organ wykonawczy komisji. Niektórzy jednak członkowie komisji proponowali, ażeby obok tego podziału ustanawiane były podkomitety fachowe, w pierwszym rzędzie dla tkactwa i keramiki.

Po rozważeniu argumentów, przytaczanych przez zwolenników rozmaitych systemów podziału pracy w komisji, zapadła ostateczna uchwała, pozostać przy raz ustanowionem podziale czynności, pozostawiając to dłuższemu doświadczeniu, czy podział ten okaże się odpowiednim celowi lub nie.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie podkomitetu dla wydawnictwa wzorów rysunkowych, tudzież podręcznika metodycznego dla nauczycieli rysunków. Prace tej komisji, w której skład zaproszono najznakomitszych znawców tego przedmiotu we Lwowie i Krakowie, są w pełnym toku. Zbieraniem materjałów do wzorów rysunkowych, zajmuje się głównie prof. Rotter w Krakowie.

Ministerstwo oświaty rozporządziło reskryptem z dnia 3. kwietnia b. r., ażeby przy wszystkich rządach krajowych utworzone zostały rady przyboczne dla spraw szkolnictwa przemysłowego, zaś namiestnik galicyjski upoważniony został do korzystania w tej sprawie z doradczej pomocy krajowej komisji dla spraw przemysłowych. W skutek tego wezwania ministerjalnego, zwrócił się namiestnik do marszałka krajowego, jako przewodniczącego komisji krajowej dla spraw przemysłowych z prośbą o opinję co do unormowania stosunków komisji z rządem w tych sprawach, w których miałaby ona urzędować, jako organ doradczy namiestnika.

W odpowiedź na powyższe zaproszenie, komisja oświadczyła wszelką gotowość do współdziałania z rządem w tak żywotnej dla naszego kraju sprawie, jaką jest szkolnictwo przemysłowe. Ułożono też zasady postępywania w tym przedmiocie do zaproponowania rządowi.

W skutek podania przez grono obywateli z powiatu Krośnieńskiego z projektu urządzenia w Krośnie na większą skalę obmyślanego zakładu fabrycznego dla blichu i apretury płócien w kraju wyrabianych, który to zakład miałby zarazem zorganizować dostarczanie tkaczom warsztatów poprawnej konstrukcji i przędzy pod warunkami dla nich korzystnymi, przeprowadziła komisja krajowa dla spraw przemysłowych niezbędne układy przedwstępne, a nadto wydelegowała do Krosna fachowo wykształconego technika, p. Henryka Gruszeckiego, dla zbadania technicznych warunków miejscowych. Na podstawie tych układów, tudzież sprawozdania p. Gruszeckiego uchwalono:

a) Na wypadek, jeżeli spółka obywatelska, zawiązana w powiecie krośnieńskim, złoży najmniej 25.000 zł., jako kapitał zakładowy, krajowy fundusz przemysłowy przyjdzie jej w pomoc kredytem bezprocentowym do 25.000 zł. pod nadzwyczaj ułatwionemi warunkami spłaty.

b) Dalszą kwotę 25.000 zł. złożyć ma jeden ze zgłaszających się kapitalistów, obznajomiony zawodowo z komercjalną stroną przedsiębiorstwa.

c) Gdy przedsiębiorstwo zostanie zorganizowane i wejdzie już w ruch, wówczas otwartym mu zostanie rachunek bieżący znowu do 25.000 zł.

Nadto uchwalono dalsze czynić studja nad tym przedmiotem, tak ze stanowiska technicznego, jak niemniej zbierać potrzebne informacje co do handlowej i finansowej strony podobnego interesu.

Z kraj. funduszu przemysłowego przyznała komisja następujące pożyczki, naturalnie z odpowiednim zabezpieczeniem nader troskliwie obmyślanem na każdy specjalny wypadek:

1. Fabryce Rosmanita w Rakowicach pod Krakowem na rozszerzenie plantacji cykorji, którą fabrycznie przerabia, 10.000 złr., a ewentualnie 15.000 złr.

2. Fabryce maszyn a w szczególności sikawek ogniowych J. Chylewskiego w Tarnowie — 10.000 złr.

3. Kraj. spółce dla handlu hurtownego we Lwowie, zajmującej się głównie sprzedażą płócien krajowego wyrobu — 5000 złr.

Innych trzynaście podań załatwiono bądź odmownie, bądź też odroczono ich stanowcze załatwienie do następnego posiedzenia kwartalnego komisji, poruczając sekcji administracyjnej, ażeby przeprowadziła odpowiednie dochodzenia i pertraktacje.

Przy tej sposobności zapadła także uchwała, ażeby wejść w układ z patronatem związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, co do wykonywania stałej kontroli nad rachunkowością wszystkich tych towarzystw, które korzystają z kredytu z funduszów krajowych — a to przez lustratora związkowego.

W końcu przyznała komisja następujące stypendja:

Stanisławowi Piotrowskiemu, nauczycielowi szkoły ludowej w Rzeszowie i Eljaszowi Czyżowi w Dublanach jednorazowo po 70 złr. na kurs specjalny metody nauki biegłości ręcznej we Wiedniu.

Stefanji Piotrowskiej, Marji Lukas i Annie Szczepanek, uczennicom rządowej szkoły haftów w muzeum przemysłowem we Lwowie na przyszły rok szkolny 1888/9 po 10 złr. miesięcznie, tj. po 100 złr. rocznie.

Antoniemu Królowi z Krościenka niżnego, uczniowi szkoły tkackiej w Krośnie po 4 zł. miesięcznie, jeżeli z innych źródeł uzyska drugich 4 zł. zasiłku miesięcznego.

Józefowi Kruczkowi, uczniowi szkoły tkackiej w Błażowej, po 6 zł. miesięcznie.

Dwom uczniom celującym szkoły w muzeum technologicznem we Wiedniu, Emilowi Kurczyńskiemu i Stanisławowi Merunowiczowi, a ewentualnie i innym dwom uczniom tegoż zakładu z Galicji, jeżeliby który z wymienionych opuścił szkołę, zapewniono zasiłek 35 zł. miesięcznie.

Władysławowi Rebczyńskiemu, kustoszowi muzeum przemysłowego we Lwowie, przyznano dodatkowo do zasiłku z funduszów muzeum 200 zł. na koszta zwiedzenia wystawy przemysłowej we Wiedniu, tudzież celniejszych muzeów przemysłowych w innych krajach — a to z powodu zbliżającej się budowy gmachu, a przeto i nowego urządzenia tutejszego muzeum.

Profesorowi Janowi Frankemu, jako referentowi szkół przemysłowych uzupełniających w komisji, przyznano zasiłek w kwocie 200 zł. na podróż do Drezna, gdzie ma odbyć się kongres specjalny dla spraw nauki rysunków, połączony z wystawą przedmiotów, należących do nauki rysunków.

Dr. Jakubowski podał do wiadomości komisji, że założony przez gminę miasta Przemyśla bazar wyrobów krajowych zastosował się do wymagań komisji i odpowiednio zmienił swój statut, przyjmując do grona zarządu delegata komisji z głosem stanowczym.

Na tem zakończono obrady w niedzielę o godzinie 4. po południu.

Nowa ustawa o konwersjach.

I. Wśród licznych i ważnych ustaw, jakie po skończonej sesji parlamentarnej zapełniają dziesiątki stronnic „Dziennika ustaw państwa", pojawiła się obok sążnistych ustaw o opodatkowaniu cukru i spirytusu, skromna rozmiarami ustawa o konwersjach wierzytelności hipotecznych. Ustawa ta (o dziewięciu paragrafach) weszła w życie z dniem jej ogłoszenia t. j. z dniem 17. czerwca b. r.

Ustawa ta z d. 14. czerwca 1888 l. 88 Dz. p. p. jest przedewszystkiem dla właścicieli nieruchomości i dla instytucyj kredytowych (hypotecznych) nader doniosłego znaczenia, a nadto, zawierając zasadę, w dotychczasowem ustawodawstwie hypotecznem austrjackiem nieznaną, zainteresować powinna i szerszy ogół. Chcemy przeto zaznajomić czytelników z treścią tej ustawy chociażby pobieżnie i zarazem omówić pokrótce znaczenie postanowień w niej zawartych.

Jak wiadomo, rozstrzyga o stopniu pierwszeństwa hipotecznego pojedyńczych wierzytelności, obciążających pewną nieruchomość, porządek, w jakim takowe w hipotece figurują. Jeżeli przeto po wierzytelności, którą właściciel nieruchomości zapomocą nowej pożyczki dla uiszenia sobie spłacać zamierzał, znajdowali się dalsi wierzyciele hipoteczni, musiał dotąd właściciel bądź spłacać te wierzytelności, bądź też od wierzycieli tych uzyskać ustępstwo pierwszeństwa hipotecznego, ażeby umożliwić realizację pożyczki konwersyjnej. Że wierzyciele późniejsi mieli wówczas bardzo dobrą sposobność drożenia się z ustępstwami i wyzyskania sytuacji, o tem prawie i wspominać nie trzeba. Niedogodności te usuwa ustawa u wstępu wymieniona, wypowiadając zasadę, że pożyczka zaciągnięta celem spłacenia (całej lub reszty) dawnej pożyczki, nabywa stopień pierwszeństwa, jaki pożyczce konwertowanej przysługiwał. Sposób, w jaki się to dziać ma, określają §§. 1. do 6. włącznie.

Ustawa rozróżnia dwa wypadki konwersyj:

1. jeżeli instytucja kredytowa, uprawniona do emisji listów zastawnych celem obniżenia stopy procentowej, puszcza w obieg niżej oprocentowane listy zastawne w miejsce dawnych, w których pierwotną pożyczkę wypłaciła, przyczem więc konwersja odbywa się w łonie jednej i tej samej instytucji (§. 1.) i

2. jeżeli wierzytelność jednej instytucji kredytowej, zapomocą pożyczki w innej instytucji zeciągniętej, spłaconą zostaje (§§. 2. do 6.).

W wypadku pierwszym odbywa się konwersja zapomocą pojedyńczej deklaracji, przez zakład kredytowy i dłużnika wspólnie zeznanej, na podstawie której odnośny wpis hipoteczny zostaje

---

38)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

Czaplic za ramię go potrząsnął. W oczach mu płonął dziki ogień.

— Tyś sam głupi, stary! Znam cię, masz się za chytrego, myślisz mnie oszukać! Słuchaj, Swida tu jest, ty wiesz który, ty wiesz gdzie! Strzeżesz go dla swej panienki, no, to strzeż dobrze, bo ja, ja ci przysięgam na piekło, że go mieć będę w swych rękach, i katu oddam! Zrozumiałeś teraz?

— Szczęść Boże panu w tej sprawie. Ja nic nie wiem. Jeżeli sądzono panu temu zginąć, to zginie, wola Boża! Ja mogę przysiądz, że go tu nie ma!

— Wiem, że będziesz krzywoprzysięgał dla twej panienki. Znam cię stary, no, spróbujemy się z sobą!

To mówiąc Czaplic konia zaciął i ruszył z kopyta.

Strażnik pozostał niezmięszany, dobrodusznie uśmiechnięty, długo, nim jeździec nie zginął mu z oczu. Dopiero wtedy wyprostował się, czapkę włożył i pogroził w dal pięścią.

— Ha, to sprobujemy się, padalcze! Chodź po skarb mojej panienki do Makarewicza i weź go! Znajdź go, i odbierz mi tego zmartwychwstałego! Masz piekło, a oni mają Boga! Ha, spróbujemy się!

Nie zajrzał nawet do chaty, lecz ruszył przed siebie, drogą Czaplica.

Wieczorem Władka po długiej przechadzce w parku, zatrzymała się nad samym rowem granicznym, obejrzała się nieufnie i zakaszlała z cicha. Na to hasło z rowu wyjrzała twarz starego sługi. Milczeli chwilę, badając otoczenie. Ale w około było bezpiecznie. Na trawniku, wśród którego stali żaden szpieg ukryć się nie mógł. Makarewicz sięgnął po jej rękę i ucałował gorąco.

— To od panicza — szepnął. — Tak mi zazdrości waszego widoku!

— Czy zgodził się na ucieczkę za granicę?

— Zgodził się, gdym powiedział, że panienka prosi! Onby truciznę pił, na waszą wolę! Już wstał od kilku dni, szykuje się w podróż.

— Niech jedzie co rychlej! Wszak mu nie brak niczego, niech się nie ociąga. Odetchnę dopiero, gdy będzie bezpieczny! To okropne, Ignacy, ta ciągła trwoga, że go nam zabrać mogą, ledwie odratowanego! O, niech się spieszy!

— Nie trzeba się tak bać, panienko! Boskim cudem żyje. Bóg go dalej nie opuści. Gdyśmy go w grób nieśli, a on się przecknął na waszych rękach, to znak, że Pan z nami! Nie bójcie się!

— Kiedyż wyjeżdża?

— Za parę dni! Brak mu jednej rzeczy, towarzysza. Nie chcę go puszczać samego po tylu miesiącach choroby, po tylu ranach, a ja pójść nie mogę, mnie śledzą. Panicz chce wziąć z sobą mlecznego brata, przyjaciela, z którym przeżył wiek i ufa jak samemu sobie.

— Któż to taki?

— Chłop z Luchni, Michałko! A przytem panicza papiery zostały w domu, dwór spalili kozacy, może chłop je ocalił! To do podróży niezbędne.

— Więc tego chłopa zaprowadzisz do kryjówki? Strzeż się, Ignacy!

— Panicz tak kazał, wierzy ślepo w przywiązanie Michałka, a zresztą nie ma innej rady! Pan Czaplic mnie śledzi, muszę przestać odwiedzać schronienie. Chłopa nikt nie podejrzewa, wyręczy mnie.

— Pan Czaplic cię śledzi? — spytała blednąc.

— Tak, panienko! Oh, co to za człowiek! Pan Swida znał go dobrze!

— Niestety! Jam niedawno przejrzała! To zdrajca. On nienawidzi pana Swidę! Ignacy, pilnuj go, to gorsze od Moskali!

— Wiem, panienko! Ale nad nami wielki Pan! On wam obojgu da szczęście, boście je sobie wycierpieli!

Uśmiechnęła się smutno.

— Idź już, Ignacy, po tego człowieka, a paniczowi powiedz, że się spotkamy w Paryżu, niech na mnie czeka, przyjadę!

Rozeszli się w dwie przeciwne strony.

Nazajutrz od rana nie było już właściciela w Sterdyniu. Coś go przeczuciem ciągnęło do puszczy, ale już nie zajechał do straży Makarewicza. Jak kondor krążył w około lasu, badając gąszcza, nasłuchując na każdy odgłos, posuwając się ostrożnie w głąb dzikich ostępów. Coraz posępniejszy stał mu się krajobraz. Stuletnie jodły czarnym wałem grodziły mu drogę, grzązkie, zdradzieckie polanki, gładkie na pozór jak murawa, wciągały go w trzęsawiska; czarne, leniwo płynące rzeczułki, krzyżowały się co kilkanaście kroków, w nieprzebyty labirynt. Miesiąc czasu wymagało, by przejść wzdłuż i wszerz to złowieszcze pustkowie, — rok, by je poznać dokładnie.

Rok! Pan Czaplic zgrzytnął zębami! Co mu po roku, kiedy był pewien, że lada dzień zbieg przepaść może i zemsta z rąk umknie na zawsze. Czuł, że popełnił straszną pomyłkę rozmową z Makarewiczem. Był jak ten nieuk łowiec, co strzela w przeddzień polowania w pobliżu gniazda zwierza; a matka ostrożna, wynosi małe tejże nocy w inną, dalszą kryjówkę.

Tak rozmyślając, Czaplic jechał stępo, gdy nagle koń zastrzygł uszami, zachrapał, rzucił się w bok. Jeździec rzucił szybko oczami, serce mu zabiło z radości — sądził, że ujrzy powstańca, lecz natomiast zobaczył inne widowisko.

Zobaczył, bo uwagę jego wnet zwróciło w tę stronę jakieś mruczenie, sapanie i mlaskanie językiem. Leżał tam zwalony olbrzymi dąb. Padł zapewne burzą pobity lub starością — przed dziesiątkami lat. Z olbrzyma został tylko czarny, spróchniały pień i dwa konary. U jednego z tych konarów, przykucnięty niezgrabnie na ziemi siedział wielki bury niedźwiedź.

Pan puszczy był mocno zajęty. Przedniemi łapami oddzierał powoli drzazgi próchnicy, rozgrzebywał je i wybierał łapczywie wielkie, białe glisty, pożerając je jak przysmak. Oblizywał się smakosz i mruczał z ukontentowania. Na parsknięcie konia, podniósł powoli łeb swój szeroki, roztworzył paszczę, zatrzymał się w robocie. Nie podobał mu się gość, zamruczał, tym razem dziko, poruszył się, chciał wstać.

Czaplicowi zjeżyły się włosy, wyjeżdżając, zapomniał wziąć broni. Obejrzał się. Miał za sobą gąszcz, wśród którego, tylko powoli jadąc, mógł się zorjentować. Śmierć wisiała nad nim! Niewiadomo, kogo wezwał w duchu, Boga czy szatana, i komu to życie zdrajcy było potrzebne, ale w tejże chwili niedźwiedź, jakby mu żal było bankietu, spuścił głowę. Biały robak go skusił, połknął go, oblizał się i począł dalej zażarcie grzebać w próchniu.

Pan Czaplic stracił ochotę do dalszej eksploracyjnej podróży. Swida był pod bezpieczną strażą, jeśli istotnie znajdował się w puszczy. Przytem pan Czaplic spostrzegł, że łatwiej jest wjechać w matecznik, niż zeń się wydostać, bo dopiero pod wieczór dobił się do otwartego pola, klnąc, ruszył do dworu.

Drogą tą samą, o kilkaset kroków naprzód, szedł chłop, niosąc na plecach pęk świeżo zdartej kory wierzbowej na chodaki. Na tentent konia obejrzał się nieznacznie, potem nasunął czapkę na oczy, zszedł na sam brzeg gościnca, skurczył się, zmalał, chciał być niezauważanym. Ale Sterdyński pan był ciekawy. Gdy strach minął, w każdym człowieku domyślał się Swidy. Koń dwoma susami dopędził chłopa, świdrujące oczy pana zajrzały w jednej chwili ogorzałą twarz Michałka, pamiętną z bardzo dawnych czasów.

— Drugi wspólnik tego łotra! — mignęła mu myśl piorunem.

Zatrzymał konia, ale nauczony rozumu przejściem z Makarewiczem, był już ostrożny.

— Zkąd ty? — krzyknął tonem rozkazu.

Michałko stanął. Skłamałby innemu, ale i on znał Czaplica, wiedział, że wykręt by się nie udał.

— Z Luchni! — odparł.

— Cóż to, lasu u was brak, że aż tu przychodzisz kraść łyka?

— Żebym umiał kraść, tobym kradł w domu! U nas dwór bezpański. Na te łyka mam kwit od rządzcy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uskuteczniony, w drugim wypadku tok konwersji jest następujący: właściciel nieruchomości, uzyskawszy promesę na pożyczkę, zapomocą której wierzytelność innej instytucji spłaconą być ma, i zeznawszy skrypt dłużny podaje o intabulację prawa zastawu dla pożyczki konwersyjnej. Sąd dozwala intabulacji tej pożyczki ze stopniem pierwszeństwa hipotecznego, jaki dawnej konwertowanej wierzytelności przysługuje, z tem jednak zastrzeżeniem, że skutek prawny tej intabulacji nastąpi jedynie wtedy, jeżeli najdalej w sześć miesięcy od daty uchwały intabulacyjnej, nastąpi wykreślenie wierzytelności konwertowanej. Po zrealizowaniu pożyczki konwersyjnej, po dokonanej spłacie dawnego długu i wykreśleniu takowego, stwierdza sąd osobną uchwałą prawomocność pierwotnej swej warunkowej uchwały i orzeka, że wierzytelność nowa nabyła stopień pierwszeństwa, jaki skonwertowanej pożyczce przysłużał. Jeżeli przy intabulacji nowej pożyczki, proszono od razu o wykreślenie dawnej, odpada oczywiście potrzeba warunkowego dozwolenia intabulacji (§§. 2. do 6.).

Ze względów sprawiedliwości, ażeby mianowicie późniejszych wierzycieli nie ukrzywdzić, zawiera ustawa, że pożyczka nowa (konwersyjna), jeżeli takowa w gotówce zaciągniętą zostaje, nie może przekraczać cyfry konwertowanej wierzytelności, jeżeli zaś pożyczka nowa udzieloną zostaje w listach zastawnych, nie może przewyższać dawnej (względnie reszty dawnej pożyczki) o więcej jak 5%; w tym ostatnim wypadku ustawodawca uwzględnia różnicę kursu listów.

Natomiast dozwala ustawa omawiana, ażeby plan umorzenia konwersyjnej pożyczki opiewał na czasokres dłuższy, aniżeli plan pożyczki konwertowanej. (§§. 1. i 5.).

Prócz powyższych prawideł, zawiera ustawa postanowienie, iż na wypadek obciążenia (nadciężaru) pożyczki konwertowanej, intabulacja pożyczki nowej ze stopniem pierwszeństwa hipotecznego, jaki pożyczce dawnej przysługiwał, względnie orzeczenie o prawomocności takiej intabulacji pierwotnie warunkowo dozwolonej, nastąpić może jedynie wtedy, jeżeli nadciężar zostanie wykreślony lub przeniesiony na nową wierzytelność. Jeżeli wreszcie pożyczka konwertowana ciąży w przymiocie hipoteki łącznej na kilku nieruchomościach, intabulacja pożyczki nowej ze stopniem pierwszeństwa hipotecznego dawnej pożyczki dopuszczalną jest w tym tylko wypadku, jeżeli wykreślenie dawnej pożyczki ze wszystkich tych ciał hipotecznych zostanie dokonane.

W końcu wypada zaznaczyć, że ustawa z 14go czerwca 1888 l. 88. dz. p. p. odnosi się tylko do pożyczek, zaciąganych w instytucjach kredytowych, że więc do wierzytelności prywatnych zastosowaną być nie może.

Dr. Aleksander Małaczyński.

Umowa Milana z Natalją.

We właściwym czasie donosiliśmy pobieżnie o propozycjach Milana, ujętych w formę umowy, które powiózł był do Wiesbadenu biskup Niszu, Dymitr, nic atoli nie wskórał u podżeganej przez Rosję królowej. Dziś mamy przed sobą autentyczny tekst tych propozycyj, o tyle zajmujący, że zdaje się rzeczywiście świadczyć o dobrych chęciach Milana, aby ten fatalny zatarg małżeński raz zakończyć — jak to mówią — przynajmniej „po ludzku".

Umowa rzeczona opiewa dosłownie tak:

„Jego Król. M. król Serbji Milan i jego małżonka, Jej Król. M. Natalja, biorąc na uwagę:

1) że zawarte pomiędzy nimi w roku ubiegłym i podpisane porozumienie osobiste okazało się w praktyce niewystarczającem, aby doprowadziło do zamierzonego celu;

2) że zarówno król, jak królowa, życzą sobie, aby wzajemne ich stosunki odpowiadały stosunkom ludzi wykształconych i aby ich syn, następca tronu, zakończył wychowanie w Niemczech;

3) że obie strony nabrały przekonania, iż wspólne ich pożycie jest niemożebnem, a interesa syna wymagają, aby stworzyć stan rzeczy, wykluczający rozwód:

zawarli następujący nowy układ, który regulując ostatecznie wzajemne ich stosunki aż do pełnoletności następcy tronu, opiera się na takich punktach:

I. Królowa zobowiązuje się uroczyście, aż do pełnelotności syna nie powracać do Serbji bez szczególnego zawezwania ze strony króla.

II. Aż do 1. stycznia 1893 zamieszka królowa na stałe w Wiesbadenie. Miejsce to pobytu swego będzie mogła zmienić tylko za pisemnem zezwoleniem króla. Rozumie się samo przez się, że podczas wakacyj następcy tronu, będzie mogła na krótki czas opuścić Wiesbaden, lecz tylko ściśle przestrzegając punkt I. umowy. Gdyby chciała opuścić Wiesbaden w czasie nauki syna, musi mieć na to osobne pozwolenie króla.

III. Aż do 1. stycznia 1893 pobierać będzie następca tronu nauki pod bezpośrednim dozorem królowej, podług planu nakreślonego i aprobowanego przez króla i pod kierownictwem guwernera, ustanowionego również przez króla.

IV. Od 1. stycznia 1893 począwszy, kontynuować będzie następca tronu nauki swoje w Serbji i tam je ukończy.

V. W czasie swej edukacji w Niemczech spędzać będzie następca tronu każdego roku czas ferjalny od 7. lipca do 6. września u boku ojca, poczem powróci do matki, aby być zawsze na jej imieninach w d. 7. września. Oprócz tego spędzać będzie syn święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, każdym razem po 10 dni przy ojcu. Czas spotrzebowany na podróż liczy się osobno. Cały ten punkt będzie obowiązywać niezwłocznie po obustronnem podpisaniu umowy*).

VI. Królowa zobowiązuje się formalnie i uroczyście, że nie zawiezie syna nigdzie po za granice państwa niemieckiego, chybaby król dał jej na to pisemne swoje zezwolenie.

VII. Król zobowiązuje się formalnie i uroczyście, że po dojściu syna do pełnoletności, zatem po powrocie jego do ojczyzny, posełać go będzie każdego roku do matki na święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, gdzie zabawi po 10 dni, czasu podróży w to nie wliczając. To samo dotyczy feryj od 12. lipca do 12. września. Królowa natomiast nie ma prawa, w tych czasach przedstawiać syna na dworach obcych bez pozwolenia króla.

VIII. Od 1. stycznia 1893 począwszy może królowa przebywać stale lub chwilowo, gdziekolwiek sama zechce, z wyjątkiem Serbji.

IX. Król zobowiązuje się formalnie i uroczyście, że zarówno ze swej strony, jak państwa zapewni dla niej wszystkie prerogatywy, korzyści i honory, do jakich ona ma prawo z tytułu wysokiego swego stanowiska królowej.

X. Królowa ma prawo swobodnego wyboru dam i frejlin dworskich dla swego otoczenia. Ona mianuje wszystkie, musi atoli zakomunikować dotyczące nazwiska, aby je można wciągnąć do aktów dworskich. Gdyby królowa pragnęła mieć marszałka dworu lub mistrza ceremonji, to król na jej propozycję zamianuje dotyczącego wybrańca. W razie potrzeby, przydzieleni zostaną następcy tronu na czas jego edukacji 1 lub 2 adjutanci, zamianowani przez króla.

XI. W czasie edukacji syna w Niemczech, pobierać będzie królowa z listy cywilnej króla po 25.000 franków miesięcznie na utrzymanie swoje, syna i dworu. Adjutantów, marszałka dworu lub mistrza ceremonji opłacać będzie sam król. Kwotę tę 300.000 franków rocznie pobierać będzie królowa także po dojściu królewicza do pełnoletności i po powrocie jego do ojczyzny.

XII. Osiągnąwszy z własnej dobrej woli porozumienie co do wyżprzytoczonych punktów, dają sobie król i królowa — tak im Boże dopomóż — słowo honoru, że dochowają tych postanowień dokładnie i sumiennie, aby w skutku tego ustały niesnaski, które pomiędzy nimi do tej pory istniały. Ponieważ atoli niniejsza umowa ma na celu zapewnienie obu stronom ich wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, równocześnie też waruje interesa dynastji narodowej i państwa serbskiego — więc w obec prawno-państwowego tejże charakteru i aby miała moc stałą, kładą na niej podpisy swoje: metropolita i wszyscy biskupi niezawisłego Kościoła serbskiego, a także wszyscy ministrowie serbscy".

Następuje pieczęć państwowa, datum „Belgrad" i „Wiesbaden" na dwu równobrzmiących egzemplarzach i podpisy: małżonków i wymienionych dygnitarzy.

Po przeczytaniu tego dokumentu — każdy nieuprzedzony przyznać musi, że Milan, raz już zniechęcony do małżonki jako mąż, a obawiając się słusznie jej intryg rusofilskich jako król, nie mógł chyba pójść dalej w koncesjach swoich na rzecz Natalji, niżeli to chciał uczynić. *A propos* tych intryg, donoszą świeżo z Belgradu, że Milan, chcąc niejako usprawiedliwić w oczach Europy konsekwentne postępowanie swoje w obec żony, przygotowuje obszerny memorjał do dworów europejskich, poparty autentycznemi dokumentami w którym wykazane są wrogie dla niego zabiegi polityczne Natalji i jej rusofilskiego otoczenia.

* W takim razie byłby książę Aleksander odjechał natychmiast po podpisaniu umowy do Belgradu na czas ferjalny.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Rzeszów 17. lipca.

Wczorajsza wycieczka do Łańcuta powiodła się w zupełności, opis jej obszerniejszy podam osobno, bo istotnie na to zasługuje ze wszech miar.

Wracając do wczorajszego Zgromadzenia, to przez omyłkę opuściłem uchwaloną rezolucję po referacie Baranowskiego, która brzmiała, by oddziały albo zakładały u siebie Muzea pedagogiczne lub też wspierały Muzeum lwowskie.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 9. odczytaniem i przyjęciem protokołu z wczorajszego posiedzenia. Prezes odczytuje telegraficzne zaproszenie miasta Złoczowa na przyszły zjazd tamże, co przyjęto hucznemi oklaskami i drugi telegram z życzeniami od członka honorowego p. Ignacego Żółtowskiego, poczem p. St. Rosół miał obszerny odczyt o szkolnictwie przemysłowem w naszym kraju. Omówił on obszernie stan szkół przemysłowych w innych państwach, wykazał, dla czego u nas panuje ciągle nędza, dla czego rzemiosła podnieść się nie mogą, zaś zakończył następującemi rezolucjami:

Zgromadzenie uznaje za rzecz konieczną, aby celem podniesienia rzemiosł i przemysłu krajowego, było drogą ustawodawczą oznaczone, którą klasę szkoły ludowej ewent. średniej uczeń przed wstąpieniem do praktyki ukończyć powinien. Również drogą ustawodawczą ma być nakazane, aby żaden terminator nie był wyzwolony bez ukończenia miejscowej szkoły przemysłowej, ewent. bez ukończenia nauki dopełniającej dla terminatorów przepisanej. Walne zgromadzenie uznaje, iż stosunki ekonomiczno-przemysłowe wymagają, aby system organizacyjny szkół przemysłowych jak najrychlej został przeprowadzony. Tymczasem należy dążyć do tego, aby we wszystkich miastach, odznaczających się charakterem przemysłowym, były założone szkoły przemysłowe przygotowawcze. Pożądaną jest rzeczą, aby istniejące szkoły przemysłowe przygotowawcze były ściśle zastosowane do norm rozpr. minist., a tymczasem mogły otrzymać charakter szkół publicznych i prawo zasiłku z fund. państwowych. Celem zapewnienia szkołom przemysłowym odpowiednich sił nauczycielskich do rysunków, potrzebna jest specjalna szkoła, albo utworzenie pewnej liczby stypendjów dla tych kandydatów, którzy nauce rysunków przemysłowych za granicami kraju poświęcić się pragną. Należy także dążyć do tego, aby naukę rysunków w seminarjach nauczycielskich skierowano w ten sposób, aby kandydaci mogli nadobowiązkowo nauczyć się tego przedmiotu o tyle, iżby nauki rysunków w niższych szkołach przemysłowych ze skutkiem udzielać mogli.

Zarząd główny utworzy w swem łonie osobną sekcję przemysłową, celem popierania sprawy szkół przemysłowych.

Dr. Benoni dowodzi, że reorganizacja szkół przemysłowych już jest przeprowadzona bodaj teoretycznie, na co wpłynęło i ministerstwo, a inicjatywę dało towarzystwo pedagogiczne, zaś największą zasługę w tej sprawie położył dr. Gerstman. Najważniejsze szkoły przemysłowe są uzupełniające, czego dowodzi na praktycznych przykładach. Komisja przemysłowa bardzo słusznie zrobiła, dzieląc szkoły przemysłowe na dwa kursy: przygotowawczy i ogólny, gdyż są tacy terminatorzy, którzy ogólnego kończyć nie mogą, a przecież nie można nad nimi przejść do porządku dziennego.

Mowca sprzeciwia się, aby oznaczyć klasę, po której uczeń może wstąpić do szkoły przemysłowej, a natomiast silnie popiera, by nikogo nie wyzwolono bez ukończenia szkoły przemysłowej, chociaż w praktyce przedstawia to nadzwyczajne trudności, gdyż majstrowie wyzwalają z najgorszemi świadectwami. Przytem zważyć trzeba, że bardzo wielu majstrów niechętnie posyła swych praktykantów do szkół przemysłowych, a nawet znacznie utrudniają uczęszczanie.

Specjalne szkoły przemysłowe są tylko tam dobre, gdzie są odpowiednie warunki, ale forsowanie ich u nas, w kraju rolniczym, jest zupełnie niestosowne.

Ostatecznie nie proponuje oznaczenia klasy, organizacji szkół przemysłowych, specjalnej komisji w Tow. pedagogicznem, rysunków przemysłowych w seminarjach nauczycielskich.

P. J. Starkel podnosi, że nam przypadła rola doprowadzenia do celu testamentu Staszica. Jest również zdania, że przedewszystkiem zająć się należy szkołami uzupełniającemi, a wiejskich szkoły także różnią się najzupełniej od miejskiej. Przedewszystkiem należy uregulować frekwencję, bo to rzecz najważniejsza. Ogólna nauka rysunków musi się przyczynić do rozwoju szkół przemysłowych. Popiera projekt utworzenia sekcji osobnej w Towarzystwie pedagogicznem, a zgadza się z dr. Benonim, by nie oznaczać klasy, po której uczeń może wstąpić do szkoły przemysłowej. Nadto czyni niektóre poprawki stylistyczne, a wreszcie wymownie zastanawia się nad zadaniem przemysłu. Zbytkowego kierunku nam niewprowadzać, lecz zaczynać od podwaliny, od podstaw, by później dojść i do wyrobów zbytkowych.

Jako praktyczny wniosek, proponuje, by rozprawę p. Rosoła wydrukować i rozdać wszystkim członkom.

Prof. Franke zbija niektóre wywody prelegenta co do organizacji szkół przemysłowych zagranicznych. Pod tym względem nie ma żadnej systematyki. Jest przeciwny przemienieniu szkół uzupełniających na przemysłowe. Co do frekwencji, to nie ma prawie różnicy między nami a zagranicą, bo i majstrowie są tacy sami u nas, jak gdzieindziej. Musimy dążyć do wytworzenia wielkiej industrji. Co komisja dla spraw przemysłowych pod względem reorganizacji szkół przemysłowych zrobić mogła, to już zrobiła, bo cały statut już jest uchwalony; również co do nauki rysunków radzi postępować bardzo ostrożnie. Wreszcie czyni wniosek odesłania wszystkich rezolucyj do Zarządu głównego celem zdania sprawy na przyszłem walnem zgromadzeniu.

P. Kisielewski sądzi, że zastósowanie artykułu 94. ust. przem. zapobiegnie i brakowi frekwencji i niekończeniu pewnej oznaczonej klasy szkoły ludowej. Czyni wniosek, by komisja przemysłowa postarała się o przypomnienie władzom odnośnym obowiązku czuwania nad posyłaniem praktykantów do szkoły.

P. Rosół, odpowiadając poprzednim mowcom, poleca swoje wnioski.

Przyjęto znaczną większością wniosek profesora Frankego.

Walne zgromadzenie uchwala wybór prezesa i wiceprezesa odbyć przez aklamację. Pierwszym wybrany p. Z. Sawczyński, drugim p. T. Gerstman.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisji lustracyjnej, której referent

p. Pająk wnosi, by sprawozdanie przyjąć do wiadomości, a zarządowi udzielić absolutorjum, co uchwalono. Dalej komisja wnosi, by księgi prowadzono podług pewnych stałych wzorów i by zawsze poprzednie sprawozdanie rachunków dołączano do następnego.

Drugi referent p. Czarnecki zdawał sprawę z funduszów burs nauczycielskich z wnioskiem, by sprawozdanie przyjąć do wiadomości, zaś panu Skrzyńskiemu udzielić absolutorjum z prowadzenia rachunków.

P. Świechło czyni wniosek, by rachunki zamykać z dniem 31. grudnia każdego roku.

P. Zimmerman czyni poprawkę, by rachunki zamykano z dniem 1. lipca.

W dyskusji zabierali jeszcze głos pp. Kazienko, Rykała i Bilich.

Przyjęto wniosek Świechły z poprawką Zimermana.

Wnioski komisji lustracyjnej uchwalono, nadto p. Skrzyńskiemu podziękowano przez powstanie.

Budżet cały uchwalono, a komisji za gorliwą pracę podziękowano przez powstanie.

Na 112 głosujących wybrani członkami zarządu: Dr. Benoni Karol 101 głosami, Dziedzicki Ludwik 102, Gałecki Henryk 102, Kerekjarto Józef 101, Kropiński Władysław 74, Łomnicki Marjan 101. dr. Niementowski Przemysław 75, Piórkiewicz Józef 76, Rawer Karol 74, Rewakowicz Henryk 101, Skrzyński Mieczysław 102, Topolnicki Emiljan 73, dr. Zajączkowski Władysław 100, dr. Żuliński Józef 101.

P. Piórkiewicz referował sprawę zmiany §. 104 ust. przem. kraj. „świadectwo nauki", gdzie ma być powiedzianem, iż uczeń ma się wykazać ukończoną szkołą przemysłową, nim zostanie wyzwolony. Rzecz odesłano do Zarządu głównego.

Najwięcej wniosków uczynił p. Rykała, niestety tak niefortunnych, iż nietylko się nie utrzymały, ale ściągnęły na wnioskodawcę — zresztą pełnego dobrych chęci — pewne nieprzyjemności, o których jednak zamilczę. Z ważniejszych wymieniam:

1) M. Stepka w sprawie utworzenia posady starszego nauczyciela przy seminarjach naucz. dla nauki gospodarstwa wiejskiego.

2) J. Droby w sprawie nadawania posad nauczycieli rel. mojż. tylko ukwalifikowanym kandydatom.

3) J. Kazienki co do wyznaczania czasu walnych zgromadzeń.

4) Tegoż, by te zgromadzenia odbywały się tylko w Krakowie lub Lwowie.

5) Z. Pisiewicza w sprawie ogłaszania wniosków zarządu głównego 4 tygodnie przed walnem zgromadzeniem.

6) Oddział Stanisławowski w sprawie asekurowania nauczycieli na życie przymusowo.

7) J. Biliński w sprawie unormowania zniżonych kart kolejowych na państwowych kolejach.

Wszystkich wniosków było 19, gdy jednak walne zgromadzenie przeszło nad niemi do porządku dziennego, jako przeważnie niekwalifikującymi się do innej uchwały, przeto je opuszczam, zaś wszystkie podane powyżej odesłano do zarządu głównego.

Po załatwieniu tej sprawy zakończył zjazd prezes p. Sawczyński i wymownie zachęcał nauczycieli do dalszej wytrwałej pracy.

V. zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie.

Przeszło 700 uczestników zjazdu rozpoczęło wczoraj rano swoje czynności w stolicy kraju. Z ratusza i kilku domów prywatnych powiewają od rana chorągwie o barwach narodowych i miasta.

Podwoje sali ratuszowej otwarte zostały na przyjęcie gości, samą salę przybrano zielenią, draperjami i kwiatami, kurytarze przystrojono herbami krajowymi. Przed godziną 10. rano zebrali się uczestnicy zjazdu, wszyscy w strojach galowych, wielu dygnitarzy miejscowych, lekarzy wojskowych oraz wiele pań.

Zgromadzonych powitał jako gospodarz prezydent p. Mochnacki:

Szanowne zgromadzenie! Gdy w roku 1884 liczne grono lekarzy i przyrodników polskich zebrało się na IV. zjazd w Poznaniu, ówczesny prezydent miasta Lwowa wysłał telegram z powitaniem zgromadzenia i zaproszenia na przyjęty zjazd do Lwowa. Za tym głosem poszło zgromadzenie i uchwaliło odbyć V. zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Dziś znalazła ta myśl urzeczywistnienie i oto widzimy liczny zastęp przedstawicieli nauki z wszystkich ziem Polskich, jest bowiem reprezentowana Korona, Litwa i Ruś. Zaiste piękna to uroczystość nietylko naukowa ale i narodowa!

Celem zjazdu jest: wzbogacić wiedzę i naukę przez odczyty i rozprawy, a oraz zawiązać stosunki i wzmocnić węzły towarzyskie między uczestnikami. Badać tajniki natury, wyjaśniać zjawiska przyrody i ztąd wysnuwać niezachwiane prawidła, oparte na głębokiej wiedzy, i prawdzie, to nasze zadanie moi panowie, zadanie to piękne i wzniosłe!

W dziedzinie nauk przyrodniczych widzimy na każdym kroku postęp znakomity, pozostaje jednak jeszcze bardzo wiele do zdziałania, do zbadania i do wyjaśnienia. Miejmy nadzieję, że zjazd dzisiejszy zbliży o krok spełnienie tego zadania, gdyż nie jeden z uczestników podda owoc swej długoletniej pracy pod ścisły a fachowy rozbiór swych kolegów, a po żywej wymianie myśli i słowa z ich nauki i doświadczenia zaczerpnie wskazówki, jak przy badaniu obranej sobie gałęzi umiejętności dalej postępować należy. To już zdobycz znakomita i niepomierny pożytek dla nauki.

Co do strony towarzyskiej zjazdu, to przyznacie panowie, że choć z dalekich przybyliście okolic, a już czujecie się jak między swoimi, gdyż wasze i nasze serca jednem i tem samem biją tętnem, bośmy bracia jednej i tej samej wielkiej rodziny, bośmy synowie jednej i tej samej ojczyzny!

Oby te węzły łączące nasze serca przez zjazd niniejszy wzmocniły się i stały się trwałemi!

Pod tem hasłem witam was zacni panowie, witam całem ciepłem mego serca, witam uściśnieniem tem bratniej dłoni i dołączam życzenie: Oby Bóg pobłogosławił waszą pracę na pożytek dla nauki i na chwałę dla narodu polskiego!

Z kolei przemówił prof. dr. Adam Czyżewicz, witając obecnych imieniem komitetu zjazd urządzającego. W przemowie swojej wskazał na potrzebę jedności dwóch obok siebie żyjących bratnich narodowości.

Zakończył powitaniem starodawnem: „Gość w dom — Bóg w dom" i wezwał obecnych uczestników zjazdu, by pod hasłem: *Viribus unitis* rozpoczęli swe prace dla dobra ludzkości, nauki i zawodu lekarskiego.

Następnie wybrano prezydjum zjazdu w następującym składzie:

Prezesowie: Dr. Józef Majer, prof. dr. Baranowski z Warszawy, dr. Hodumsky z Pragi czeskiej, Włodzimierz hr. Dzieduszycki.

Wiceprezesowie: Hlavacz-Rechtwald, lekarz sztabowy ze Lwowa, Madurowicz z Krakowa, Znatowicz z Warszawy, Grodzki z Poznania.

Sekretarze: Dr. Żuliński ze Lwowa, Szumański z Poznania, Natanson z Warszawy, Grabowski z Krakowa, Schramm ze Lwowa.

Prezes dr. Majer dziękując za zaszczyt wyboru, przypisuje go nie tyle rzeczywistym swym zasługom, ile może poważaniu należnemu swemu wiekowi, oraz dobrej i gorącej chęci służenia krajowi na każdem ze stanowisk, jakie czcigodny mowca dotychczas zajmował.

Następnie podniósł znaczenie zjazdów, tych „ruchomych akademij", których doniosłość my, rozpierzchli i rozbici, dopiero od niedawna pojmować się nauczyli, bośmy poprzednio nie umieli oceniać należycie sił naszych i upewniać się, ażali zjazdy podobne spełnią swoje zadanie a nie staną się może powodem tryumfu dla czyhających nieustannie na nasze poniżenie i zawistnych nam postronnych. Powodzenia zjazdów coraz to świetniejsze, dowiodły jednak, że w międzynarodowym turnieju naukowym miejsce nasze nie jest między odpadkami procesu cywilizacyjnego, ani też wpośród biernych widzów, przyjmujących rezultata walki obojętnie, lecz jest ono właśnie pomiędzy czynnymi współzawodnikami w tym turnieju.

W epoce krwi i żelaza — mówił szanowny prezes — w epoce gwałcenia praw boskich i ludzkich, w epoce nikczemnej filozofji, idącej w posługi brutalnej przemocy i cynizmu, przypisującej najświętszym przysięgom mniej wartości, niż najzwyklejszej zdawkowej monecie, wśród ucisku i prześladowań, gdy tylko tutaj na tym jednym kawałku ziemi wolno nam swobodniejszą odetchnąć piersią: zaiste silnego potrzeba ducha, ażeby nie zwątpić. Ale zwątpienie byłoby grzechem, upadkiem ducha, zwiastunem niechybnej zagłady. Więc nie należy wyrzekać, ale z męskim hartem wziąć się do pracy rozumnej, zgodnej z prawem, prowadzącej do celu i na wszystkich stanowiskach życia społecznego, do pracy podźwignięcia kraju pod względem moralnym i materjalnym. W tem widzę jedyną kotwicę wybawienia, ta praca jest tą siłą, która właściwie, sposobem cichym a skromnym, ale ciągle dąży do tego, ażeby po upadku państwa utrzymał się naród. Do tego niech zdąża i nasza teraźniejsza działalność. W końcu ogłosił zjazd za otwarty.

Prof. dr. Biesiadecki, imieniem komitetu, urządzającego wystawę hygieniczno-przyrodniczą, zaprosił uczestników zjazdu do jej zwidzenia, wyraziwszy poprzód gorące uznanie wszystkim, którzy do urządzenia wystawy się przyczynili. Oficjalne otwarcie wystawy nastąpi dopiero, gdy przybędzie do Lwowa delegat rządu, radca Kussy z Wiednia.

Sekretarze odczytują mnóstwo pism i telegramów z życzeniami powodzenia w pracach, a między innemi: pismo ministerstwa, zawiadamiające o delegowaniu radcy Kussego na zjazd, pismo namiestnictwa, zawiadamiające o delegacji p. Stan. Kurowskiego, Wydział krajowy zawiadamia, że udział w zjeździe jako reprezentanci Wydziału wezmą marszałek i zastępca jego p. Pietruski, Akademja umiejętności zawiadamia, że reprezentować ją będzie prezes dr. Majer. Dalej nadeszły pisma od fakultetu lekarskiego Uniw. Jagiellońskiego, od Tow. lekarskiego, gremjum aptekarskiego i Towarzystwa aptekarskiego w Krakowie, od zarządu Tow. Przyjaciół Nauk i Towarzystwa lekarskiego w Poznaniu i w. i.

Z Czech od rozlicznych korporacyj naukowych i stowarzyszeń lekarskich z różnych miast a głównie z Pragi, wreszcie od stowarzyszeń akademickich, przyszło mnóstwo telegramów w jednozgodnym duchu najserdeczniejszych życzeń dla uczonych i pracowników bratniego narodu polskiego; wszystkie niemal kończyły się: „Kochajmy się! Sława! Na zdar!" Odczytano dalej pisma i telegramy z Warszawy od redakcji *Wszechświata*, od dra Domańskiego z Kissingen, od Zaleskiego z Dorpatu, od pp. Karpińskiego i Kleckiego z Strassburga, od Hasiewicza, Jaworskiego i innych z Karlsbadu, od lekarzy w Szczawnicy, od towarzystwa lekarskiego w Lublinie itd.

Włodzimierz hr. Dzieduszycki, podziękowawszy za zaszczyt wyboru na prezesa zgromadzenia, przyrzekł, że dalszą pracą na niwie badań kraju ojczystego starać się będzie wdzięczność swoją okazać. (Oklaski). A powitawszy zgromadzonych serdecznem: „Witajcie!" — rozpoczął wykład swój: „Sprawozdanie z wędrówek ptaków w ostatnich latach dziesięciu".

Po wykładzie hr. Dzieduszyckiego, nastąpił drugi „O dziedziczności obłąkania" dra Rollego z Kamieńca, znanego w piśmiennictwie naszem pod pseudonimem „dra Antoniego J."

Wreszcie przystąpiło zgromadzenie do wyboru poszczególnych sekcyj fachowych, które z dniem jutrzejszym przystąpią do obrad nad przydzielonemi sobie tematami. Na tem zakończyło się pierwsze pksiedzenie zjazdu po godz. 12 w południe.

Po południu zwidzili uczestnicy obraz Matejki „Kościuszko", muzeum Dzieduszyckich i wystawę higieniczno-przyrodniczą, następnie zebranie na Wysokim Zamku, a po podwieczorku odbył się raut w Kole literackiem.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału kraj. dr. Józef Wereszczyński wyjechał onegdaj wieczór do Krakowa, celem prowadzenia dalszych rokowań w sprawie założenia tamże publicznego domu składowego. — Dr. A. J. Rolle z Kamieńca podolskiego, autor tylu cennych szkiców i monografij historycznych, bawi w naszem mieście, dokąd przybył na zjazd lekarzy i przyrodników.

Składki. W administracji naszego pisma złożył na rzecz weteranów z r. 1831 p. Włodz. Kieszkowski, zastępca krak. towarzystwa ubezpieczeń w Samborze, kwotę 10 złr. Równocześnie prosi on o wyrażenie publicznego podziękowania dr. Skalskiemu, fizykowi samborskiemu, za bezinteresowne skonsultowanie jego brata, śp. Leonarda Kieszkowskiego, koncept. adjunkta Wydziału kraj.

Na kolonje wakacyjne otrzymaliśmy 10 złr. od p. Turlińskiego, restauratora na dworcu kolejowym w Ickanach, jako rezultat drobnych składek tamtejszych urzędników kolejowych.

Kalendarz. Czwartek (19.): Wincentego z Pauli — Wodzisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 15, zachód o godz. 7. min. 58.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z uniwersytetu. P. Piotr Kazimierz Ostaszewski-Barański, rodem z Buczacza, redaktor *Dziennika Polskiego* i p. Aleksander Bronisław Vogel, rodem ze Lwowa, koncypient adwokacki i współpracownik *Dziennika Polskiego*, otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów obojga praw.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 19·0°C., najwyższa + 24·0°C., najniższa + 13·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 20°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i skłonne do burzy, deszcz chwilowy.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Tyńcu, ks. Janowi Mercie, katechecie szkoły wydziałowej w Wieliczce.

Mianowania. Minister sprawiedliwości udzielił adjunktowi sądu powiatowego w Jaśle, Adamowi Krzyżanowskiemu, posadę adjunkta sądu powiatowego w Chrzanowie.

Habilitacja. Onegdaj odbył się w uniwersytecie Jagiellońskim wykład habilitacyjny dra Juljusza Leo na docenta nauki skarbowości i prawa skarbowego austrjackiego. Przedmiotem wykładu była rzecz o najnowszych teorjach podatku osobisto dochodowego.

Poszukiwany. Józef Slipko, 11-letni syn woźnego banku kredytowego we Lwowie, uczeń trzeciej klasy normalnej, wydalił się dnia 4. bm. z domu rodzicielskiego i odtąd wszelkie poszukiwania za nim pozostały bez skutku. Chłopiec ten jest wątłej budowy ciała, ma krótko strzyżone ciemno blond włosy, ubrany był w dwie bluzki i słomkowy kapelusz w białe i czarne paski.

Wypadki. Onegdaj rano Jan Cwyk, parobek, spadł z wozu przy zjeżdżaniu z pochyłości ulicy Janowskiej, skutkiem własnej nieostrożności i odniósł tak mocne skaleczenia, że musiano go odwieść do szpitala. Niewyśledzony dotąd piaskarz, najechał wczoraj wieczór na ul. Żółkiewskiej 8-letniego Michała Antoszczaka i okaleczył go w głowę i rękę.

Straszny pożar nawiedził w nocy z 16. na 17. bm. miasteczko Jezierzany, pochłaniając 62 domów, położonych w śródmieściu. Nieodłączna z taką klęską nędza — zajrzała do tego miasteczka — 600 osób znajduje się bez dachu i chleba, wyczekując pomocy i dobroczynności. Komitet w drodze telegraficznej odnosi się do nas z prośbą, byśmy się odezwali do serc litościwych o pomoc, co też niniejszem czynimy. Datki należy nadsyłać na ręce miejscowego komitetu.

Protokół pojedynku Floqueta z Boulangerem ma następujące brzmienie: „Na skutek przemówienia się w trakcie posiedzenia izby w dniu 12. bm., upoważnił prezes ministrów Floquet pp. Clemenceau i Jerzego Perrin do wyzwania jenerała Boulangera. Ten przyjąwszy wyzwanie, upoważnił pp. Laissant i Le Hérisse do porozumienia się ze świadkami przeciwnej strony. Pp. Laissant i Le Hérisse domagali się przyznania dla kljenta swego charakteru strony obrażonej. Pp. Clemenceau i Perrin zgodzić się na to nie mogli, podnosząc fakt, że słowa jenerała Boulangera były nieporównanie obraźliwsze. Świadkowie jenerała przyznali to i w skutek tego wybór broni zależał od świadków prezesa ministrów. Wybrano szpady, z warunkiem, że pojedynek ustaje z chwilą dopiero, gdy jedna ze stron uznaną zostanie za niezdolną do dalszej bitwy. Na powyższej podstawie pojedynek odbył się o godzinie 10. rano. Przy pierwszem starciu Floquet został lekko ranny w lewą łydkę, zaś Boulanger, również lekko, we wskazujący palec prawej ręki. W drugiem starciu Floquet został lekko ranny w lewą rękę i również lekko w lewy bok, zaś Boulanger otrzymał ciężką ranę w prawą stronę szyi. Świadkowie stron obu uznali, że Boulanger do dalszego boju jest niezdolny. Podp. Ze strony Floqueta: Clemenceau, Perrin. Ze strony Boulangera: Laissant, Le Hérisse."

Cztery tysiące sześćset porcyj *potage à la reine*, tyleż porcyj pstrągów, polędwicy z sosem truflowym, kurcząt z sałatą i t. p. niezbędnych części składowych wielkiego paryskiego *menu*, zamówiło francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych u kilku pierwszorzędnych restauratorów w Paryżu. Nie mniej niż 4600 osób bowiem było w dniu 14. bm. ugoszczonych przez rząd francuski na polu Marsowem, gdyż innego lokalu na taką biesiadę *monstre* nawet w Paryżu nie było można znaleźć. Objad ten był wydany na cześć burmistrzów wszystkich miast Fran

cji, którzy przybyli do Paryża na koszt rządu. Liczba tych dygnitarzy wynosiła 2900, a koszta podróży i utrzymania obliczone zostały na 200 fr. od osoby. Oprócz tych 2900 gości prowincji, znajdowali się na polu Marsowem prezydent Rzeczypospolitej ze swoim całym wojskowym i cywilnym dworem, wszyscy ministrowie i podsekretarze stanu, 600 członków izby deputowanych, 300 senatorów, 80 paryskich radców gminnych, około 100 urzędników sądowych i administracji, cały techniczny i administracyjny personel wystawy powszechnej. Dwieście nakryć zostało przeznaczonych dla prasy, a oprócz tego rząd zarezerwował sobie kilkaset zaproszeń dla wybitniejszych osób. Cena jednego nakrycia z winem oznaczona została na 30 fr. Dekoracja wystawowej halli dla machin, gdzie odbył się olbrzymi bankiet, powierzona została zarządowi państwowych magazynów meblowych, a kwiatów i roślin egzotycznych dostarczyły cieplarnie miejskie. Jak się pokazało, mimo powszechnego pragnienia oszczędności i niewświetnych stosunków budżetowych, dzień święta narodowego w Paryżu obchodzono w roku bieżącym świetniej niż kiedykolwiek.

Korespondencja redakcji. Panu G. we Lwowie.

Ze serc naszych żywe tętno
Nie uderza dla parady,
Więc elegję Twą pamiętną,
Schowaliśmy do szuflady.

Katastrofa kolejowa. Warszawski *Wiek* donosi: Pociąg osobowy, przychodzący do Dynaburga o godz. 4. min. 30. po południu, spotkał się z pociągiem towarowym, który wszedł na niewłaściwe relsy. Gdy już katastrofie nie można było zapobiedz, pociągi wpadły na siebie z siłą tem większą, że maszynista pociągu osobowego, aby wynagrodzić opóźnienie w drodze, przyspieszył biegu. W jednej chwili kilkanaście wagonów zostało zdruzgotanych lub uszkodzonych, z rumowisk zaś wydobywały się jęki rannych. Na miejscu legł palacz pociągu towarowego i jeden pasażer, kilkanaście osób zostało silnie zranionych, z nich kilku śmiertelnie. Rannych odwieziono do szpitala w Dynaburgu. Maszynista pociągu osobowego, pomocnik maszynisty i brekowy pociągu towarowego, tudzież dwóch pasażerów, są w stanie bez nadziei utrzymania ich przy życiu.

Kolej oprócz strat za odszkodowania ulegiych kalectwu, poniosła strat przeszło 100.000 rubli.

Suma długów, obciążająca zamek Chenonceaux w Turenii, należący do siostry p. Wilson'a pani Pelouze, wynosi ogółem 1,456.000 fr. Między innymi śród wierzycieli figuruje malarz Karol Toché za freski 80.000 fr.; kucharz 50.000 fr.; młynarz 12.000 fr.; aptekarz 2.700 fr.; rzeźnik 10.000 fr.; piekarz 5.500 fr.; kupiec korzenny 35.000.; jubiler paryski 40.000 fr.; *Crédit Foncier* 800.000 fr. i t. d. Licytacja wspaniałej posiadłości ma się odbyć wkrótce.

Helena nie Sara. W czasie procesu rozwodowego pomiędzy Sarą Bernhardt a p. Damalą, adwokat głośnej aktorki na obronę swojej klientki twierdził, iż małżeństwo to było tylko wynikiem fantazji pani Sary, a doprowadzono je do skutku z takim pośpiechem, że przed ślubem, danym im przez pastora anglikańskiego, nie stwierdzono nawet ani wieku, ani wyznania aktorki. Damala wyznaje religję grecką, Sara Bernhardt zaś — jak zapewniał adwokat — nie jest żydówką, jak to dotąd powszechnie sądzono, ale katoliczką, była bowiem chrzczoną w klasztorze i nadano jej wówczas imię Heleny. Czy adwokat twierdzenie swoje poparł dowodem, nie wiadomo; ciekawą jest jednak rzeczą, dla czego awanturnicza aktorka francuska nie zaprzeczała dotąd twierdzeniom, że należy do grona żydów, a również czy żydzi francuscy, którym Sara Bernhard w znacznej części zawdzięcza swoją wielkość i dochody, nie odwrócą się od niej po tej rewelacji adwokata.

Cywilizacja ongi i dzisiaj.

Wysoce zajmujące, nawet dla najszerszej publiczności, jest porównanie grodu Cezarów z miastami cywilizacji nowożytnej.

Berlin w toku lat 20 powiększył ludność swoją w dwójnasób, w Paryżu mrowią się już przeszło 2 miljony, a Londyn z 4 miljonami swemi wygląda raczej jak prowincja, szczelnie zasadzona kamienicami.

Mnóstwo jest analogii między dawnym Rzymem a metropoljami współczesnemi.

Miljonowe miasto może tylko powstać w ognisku sieci dróg komunikacyjnych, które prędko i pewnie przewozić są w stanie ludzi i płody szerokiego terenu; co pod tym względem działają obecnie koleje żelazne i morskie drogi, to w starym Rzymie wykonywało 29 szos sztucznych i znakomite połączenie wodne, ze wszystkiemi krajami nad morzem Śródziemnem.

Rzym leżał w środku dziedziny handlowej o 100.000 mil kwadratowych, która połączona była w jednolitą całość przez administrację i język, prawo, monetę i wagę. Nadto w początkach ery chrześcijańskiej kwitł stały pokój i panowała pewna komunikacja. Olbrzymie okręty przywoziły zboże z Egiptu, Azji mniejszej i Hiszpanji, solone mięso i wędliny z Galji, skórę z Brytanji, len z Hiszpanji.

Podobnie jak towary, tak też płynęły do stolicy świata tłumy ze wszystkich okolic.

Ale podczas, gdy na targach świata panowała Aleksandrja swojemi tkaninami, szkłem i papierem, w Rzymie pracowały niezliczone rzesze niewolników nie dla wywozu, jeno dla potrzeb wielkiego miasta.

Ta robota niewolników, była jedną wielką fabryką wyzysku. Dobre, nawet wspaniałe dochody mieli tylko tancerze, śpiewacy, atleci i astrologowie, a także medycy i juryści... Uboga masa była żywiona kosztem państwa, jeszcze za ostatnich chwil rzeczypospolitej. Cezar miesięcznie rozdawał na 320.000 głów 5 *modi* pszenicy. Prócz tego, tysiące szukały chleba w przedpokojowych halach patronów bogatych, a sposób ten żywienia się Juwenal nazywał „psim chlebem."

Taka sama, jak w dzisiejszych miastach panowała w starym Rzymie mozajka stosunków społecznych, gdzie bajeczne bogactwo graniczy z nędzą beznadziejną. Pomoc państwowa chybiła celu, bo odzwyczaiła masy od pracy, a ręce poruszały się tylko do oklasków na igrzyskach cyrkowych. Żebracy bez domu przepędzali dni na stopniach świątyń i na mostach, a złodzieje grasowali nocami, mimo sprężystej policji. Nierówność mienia była przerażająca. Narcyz, wyzwoleniec Nerona, zostawił 28 miljonów, Seneca nie o wiele mniej, a dochód wielu senatorów wynosił rocznie przeszło miljon gotówki! Na drugim biegunie stała nędza, ta sama, która teraz stoi w Paryżu, w Londynie i t. d.

Podobnie też działo się i z mieszkaniami; nowe miasta są odbitką przedwiekowego Rzymu.

Aby drogi grunt należycie wyzyskać, budowano piętra na piętra; niejeden biedak musiał przejść 200 schodów, zanim się dostał do lichego poddasza, którego cienkie ściany drewniane nie chroniły go ani od upału ani od zimna a groziły niechybną stratą życia w razie pożaru na dolnych piętrach.

Paryska ordynacja budownicza pozwala wznosić domy od 37 do 63 stóp wysokości, w miarę tego, jak ulica szeroką jest od 12 do 20 metrów; cesarz August natomiast pozwalał budować do 65 stóp wysokości bez względu na wązkość ulic, która zwykle wynosiła zaledwie 5 do 6 metrów.

Pałace bogatych patrycjuszów budowały się z granitu egipskiego i z najpiękniejszych gatunków marmuru; były one przeważnie jednopiętrowe i obfitowały w wielkie cieniste ogrody, stawy, oranżerje i hale kryte.

Przejdźmy teraz do ulic.

W Berlinie przeciętna szerokość ulic wynosi 22 metry, w Rzymie wynosiła zaledwie część czwartą i ta nie była wolną dla komunikacji. Na ulicach bowiem zakładały się targowiska sklepowe. Był to obóz rzeźników, kramarzy, szynkarzy i golarzy, a policja miejska daremnie starała się ich wyrugować.

To były mankamenta, ale pod pewnemi względami stała się Roma starożytna mistrzynią całego świata.

Przedewszystkiem miała znakomite bruki i trotuary. Czystości na ulicach przestrzegali surowo edilowie, a kanały odchodowe utrzymywane były w zadziwiającym porządku. Sprzeciwiał się tylko zasadom hygjeny zwyczaj spuszczania kloak do rzeki w obrębie miasta, ale ten zwyczaj kwitł i w Londynie do r. 1859.

Nadto dwie rzeczy, na które miasta nowożytne stosunkowo dopiero późno zwróciły uwagę, doszły w Rzymie do znakomitego rozwoju, mianowicie ogrody publiczne i wodociągi.

Na tarasowej glebie góry Janiculus ciągnęły się ogrody Cezara, testamentem zapisane narodowi.

Z gór sabińskich i albańskich siedm wodociągów prowadziło chłodną a czystą wodę do miasta. Na rogach ulic spływała woda z łbów zwierzęcych w marmurowe rezerwuary, a w misternych grotach szumiały źródła górskie między szuwarem a różami wodnemi. W ołowianych rurach sprowadzano wodę do domów prywatnych za bardzo mierną opłatą. Szczególnie wspaniałemi były kąpiele. W 170 zakładach łaziebnych naród bezpłatnie brał zimne i ciepłe kąpiele. Liczba ta później wzrosła na 800, a do tego doliczyć należy 11 term, których objętość równała się obszarom miast małych.

Rzym w pierwszem stuleciu ery cesarskiej miał wody dziennie 108.000 metrów kubicznych, co przy dwóch miljonach ówczesnej ludności wynosi 540 litrów na głowę; połowa tego jest dziś ideałem administracji w miljonowych miastach nowożytnych.

Nie da się natomiast zaprzeczyć, że pomimo obfitości wody, Rzym nie był miastem zdrowem. Masa ludzi, wtłoczona w jedno miejsce, oddziaływała szkodliwie na powietrze. Dlatego też nieraz szalała srodze morowa zaraza; za Galerjusza marło codziennie 5000 ludzi.

Także dla wentylacji nie miano zmysłu w wielkim grodzie starożytności. Lekarzy dla ubogich ustanowił dopiero Walentynjan w 370. Szpitale zaprowadzono dopiero wtedy, gdy genjusz wiary Chrystusowej począł ogarniać lud rzymski.

W wielu względach czas nowożytny prześcignął poziom oświaty rzymskiej, ale w niejednej mierze stolica Cezarów stała się mistrzynią instytucyj dzisiejszych. *(Kur. Codz.)*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Nasi pisarze na Węgrzech. Czasopismo węgierskie *Nemzet*, wychodzące pod redakcją Jokai'a, pomieściło przekład szkicu Ad. Szymańskiego p. t.: „Srul z Lubartowa"; jednocześnie także ukazał się niemiecki przekład tegoż samego szkicu, który, jak wiadomo, dwa razy już był tłumaczony na język francuski. Krytyka węgierska odzywa się bardzo pochlebnie o autorze. Organ „postępowców" p. t.: „A. magyar Ifjuság Közlönye" w artykule obszernym zastanawia się nad działalnością twórczą Adama Mickiewicza; autor, mówiąc o „Panu Tadeuszu", wypowiada zdanie, że utwór ten „jest arcydziełem, jakiemu równego nie posiada żadna nowożytna literatura europejska".

Książki polskie w Australji. Higieniczne „Towarzystwo Zdrowia" istniejące w Melbourn od lat jedenastu, przez czas tak krótki zdołało rozwinąć się znakomicie i zebrać specjalną bibliotekę z dzieł, pisanych we wszystkich prawie językach. Z książek słowiańskich znajduje się tam najwięcej czeskich, bo 186, polskich mniej znacznie — 47, bułgarskich zaś 3 tylko.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarzystwa leśnego galicyjskiego odbędzie się w Kołomyi w dniach 20., 21. i 22. sierpnia 1888. Dnia 21. sierpnia odbędzie się wycieczka do lasów rządowych w Kniazdworze i kopalni naftowych w Peczyniżynie i Słobodzie Rungórskiej. Szanow. członkowie Towarzystwa leśnego, chcący brać udział w walnem zebraniu, zechcą postarać się wcześnie o karty legitymacyjne w wydziale Tow. leśnego, plac Chorążczyzny 4.

Wykupno propinacji.

Wczoraj rano i wieczór odbyły się w namiestnictwie konferencje w sprawie projektu do przedłożenia rządowego o wykupnie propinacji w Galicji. Udział w obradach wzięli: marszałek, namiestnik, dr. Józef Wereszczyński, dyrektor dr. Alfred Zgórski, ks. Adam Sapieha, hr. Artur Potocki, hr. Kazimierz Badeni, hr. Stanisław Badeni, Abrahamowicz, Jaworski, dr. Leon Biliński, hr. Ludwik Wodzicki, dr. Rutowski, dr. Maurycy Rosenstock, dr. Domaszewski, Zygmunt Dembowski, Tadeusz hr. Dzieduszycki, Bolesław Augustynowicz, radca dworu Karasiński, radca namietn. Andahazy, starosta dr. Łoziński dyrrektor Zdzisław Marchwicki i dr. Tadeusz Pilat.

Projekt rządowy opiera się na zasadzie zupełnego i natychmiastowego wykupna propinacji za pomocą funduszów uzyskanych z miljona rządowego do r. 1910, z dochodu propinacji do tego samego czasu i z funduszów dotąd na ten cel w myśl ustawy z r. 1877 już uzyskanych. Według przybliżonego rachunku, fundusze pomienione dadzą około 5 miljonów rocznie aż do czasu zupełnego umorzenia pożyczki, którą kraj ma zaciągnąć na wykupno propinacji.

Wymiar indemnizacji ma nastąpić na podstawie oszacowań przeprowadzonych na zasadzie ustawy z roku 1877, wypłata zaś kapitału nastąpi w całości w roku 1891. Od chwili wejścia ustawy w życie aż do r. 1910 wszelkie dochody z propinacji będzie pobierał kraj. Wypłata zaś kapitału nastąpi dlatego nie zaraz, lecz aż w r. 1891, że w ciągu tych dwóch lat Wydział krajowy, prowadząc dokładną ewidencję dochodu z propinacji, będzie mógł daleko dokładniej obliczyć wysokość odszkodowania.

Wysokość tę oblicza projekt rządowy na podstawie dat, jakiemi rząd rozporządza na 16 do 17-krotną wartość jednorocznego dochodu.

Po roku 1910 prawo propinacji wraz zawarowanym ustawą z r. 1877 szynkiem rzeczowym w zupełności wygaśnie.

Sposób sfinansowania pożyczki określi Sejm krajowy. Nad osnową tego projektu wywiązała się długa i żywa dyskusja, w której zabierali głos pp: ks. Sapieha, hr. Stanisław Badeni, Jaworski, dr. Biliński, Abrahamowicz, dr. Rosenstock, dr. Wereszczyński i marszałek, który zastrzegł się jednak, że dokąd Wydział krajowy nad projektem się nie zastanowił, nie może przesądzać jaką o nim wyda opinję.

Treści innych przemówień nie możemy podać, gdyż konferencja uchwaliła tajność rozpraw, wychodząc ze stanowiska, że gdy rozprawy te nie są decydujące, a poruszono w nich kwestje pierwszorzędnego dla kraju znaczenia, podawanie ich w dzisiejszej nie rozstrzygającej osnowie do publicznej wiadomości nie miałoby żadnego dodatniego celu.

Zastanawiano się głównie nad rodzajem amortyzacji, i czy wymienione wyżej fundusze będą wystarczające, dalej nad wysokością indemnizacji, a wreszcie nad najważniejszą kwestją, czy zgodzić się na projekt rządowy zupełnego wykupna propinacji czy też dążyć, aby prawo jednego wyszynku pozostało na rzecz kraju, a względnie, aby przynajmniej kraj uzyskał jakąś korzyść w ten sposób, iżby mógł pobierać pewne opłaty od szynkarzy. Rząd skłonnym jest do zgodzenia się na opłaty krajowe, tylko uchwalenie wysokości i jakości chce pozostawić do czasu wygaśnięcia prawa propinacji, gdy tymczasem członkowie konferencji podnosili potrzebę zamieszczenia stosownego zastrzeżenia w projekcie ustawy.

Obrady zakończyły się późno wieczorem. Projekt zostanie udzielony Wydziałowi krajowemu do zaopinjowania. O ile ulegnie on zmianom, naturalnie dziś przesądzać nie można, a dopiero gdy projekt do ustawy zostanie ostatecznie sformułowany, będzie można poddać go krytycznemu ocenieniu.

Przegląd polityczny.

* Proklamację ukraińską wydrukowaną w *N. Ref.* i powtórzoną przez nas onegdaj, uważa tutejsze *Diło*, za „falsyfikat, podsunięty przez jakąś złośliwą rękę, by następnie można było powiedzieć: kwestja ruska — to polska intryga." *Diło* przypomina, że podobne odezwy do ludu polskiego rozrzucali niedawno w Warszawie tajni ajenci policyjni; być może więc, że i w tym wypadku sama policja użyła tego fortelu, by zaprowadzić jeszcze cięższe represalja na Ukrainie. Według *Diła* domysł ten popiera nietylko język owego dokumentu, ale także treść jego nieodpowiadająca ani prawdzie dziejowej, ani prawdzie etnograficznej, ani też poglądom wielkiej części wybitnych przedstawicieli ruchu ukraińskiego w Rosji i za granicą. Dragomanow w swej programowej broszurze „Wilna spiłka" wyraźnie zastrzegł się przeciw temu, jakoby on i grupa, której przekonań społeczno-politycznych wyrazem miała być ta broszura, dążyli do separatyzmu politycznego, argumentując, że daleko korzystnej dla Ukrainy byłoby przyłożyć rękę do zdobycia swobód politycznych dla całej Rosji.

* Książę kanclerz państwa niemieckiego umie być zawziętym. Zależy mu na tem, aby o cesarzu Fryderyku tyle tylko dostało się do publicznej wiadomości, ile jego zdaniem pozwala na to niemiecka i pruska racja stanu. Ponieważ wiadomem było, że cesarz za życia swojego już wiele sporządził zapisków, przeto zależało kanclerzowi, aby przyjść w posiadanie tych papierów. Wiadomo, że natychmiast po śmierci cesarza otoczono zamek silną strażą i nie dozwolono nikomu wstępu. Dzisiaj dopiero dowiadujemy się o celu tego specjalnego zarządzenia. Z polecenia księcia Bismarka przeszukano jak donosi *Pall Mall Gazette*, cały zamek i zebrano skrzętnie każdą najdrobniejszą karteczkę zapisaną ręką zgasłego cesarza. Nie dość jednak na tem. Chciano także zmusić cesarzowę-wdowę, aby bez zezwolenia kanclerza żadnych nie ogłosiła papierów kanclerskich. Oto co w tej sprawie donoszą z Berlina:

„Frykcja" pomiędzy kanclerzem ks. Bismarkiem a cesarzową-wdową Wiktorją nie znalazła bynajmniej zakończenia w osławionem sprawozdaniu niemieckich lekarzy o przebiegu słabości cesarza Fryderyka. Cesarzowa Wiktorja, która od śmierci męża wraz z córkami nie opuściła zamku Friedrichskron, jest tam poniekąd internowaną z przyczyny, że papiery pozostałe po zmarłym cesarzu zniknęły bez śladu, a kanclerz niemiecki wydania ich domaga się natarczywie. Papiery te miał wywieść dr. Mackenzie w porozumieniu z cesarzową do Anglji dla przechowania ich u królowej Wiktorji. Nadto ma się ks. Bismark domagać pisemnej gwarancji ze strony cesarzowej, że córka jej księżniczka Wiktorja nie wyjdzie za mąż za księcia Aleksandra Battenberga, czemu cesarzowa stanowczo się opiera. Cesarzowa chciała jeszcze przed odjazdem cesarza Wilhelma do Petersburga wyjechać do Szwajcarji, ale ten jej projekt podróży napotkał ze strony kanclerza i dworu nieprzezwyciężone przeszkody. Oświadczono cesarzowej w formie delikatnej, że przed załatwieniem „spraw bieżących" nie należy jej opuszczać terytorjum państwa niemieckiego. Rokowania trwają dalej.

* *Kurjer Poznański* pisze: Od pewnego czasu szerzą pogłoskę, jakoby ks. arcybiskup Dinder, dla słabości wzroku i z powodu rozwinięte, choroby cukrowej, miał otrzymać w zarządzie archidyecezji pomoc w osobie ks. prałata Wanjury, jako administratora itd. itd. Możemy na podstawie najlepszych informacyj stanowczo oświadczyć, że w tych pogłoskach nie ma ani krzty prawdy. Najprzewielebniejszy ks. arcypasterz ma wprawdzie wzrok słaby i niezawodnie prędzej, czy później, będzie się musiał poddać operacji na jedno oko, zagrożonę kataraktą, czuje się atoli po wizytach pasterskich, odbytych w ostatnim czasie, bardzo zdrowym, i jedynie dla wypoczynku wyjechał na kilka tygodni do wód w Berchtesgaden, w Bawarji, w okolicę Reichenhallu.

(Telegramy z innych pism.)

Buda-Peszt 16. lipca. *Budapester Correspondenz* dowiaduje się z Belgradu, że pozew rozwodowy króla, złożony został w synodzie, który jest kompetentnem forum dla spraw małżeńskich monarchy. Synod uznał się kompetentnym w tym wypadku. Żaden z tamtejszych mężów stanu, polityków lub dygnitarzy Kościoła, nie myśli zaprzeczać kompetencji synodu, który z ścisłem zachowaniem przepisów prawnych i kościelnych wyda w tej sprawie wyrok stanowczy. O apelacji nie ma mowy w tej sprawie. *(Fr. Blatt)*.

Sofja 16. lipca. Rząd bułgarski przemocą opanował ruch na linji Vakarel-Bellova zeszłej niedzieli. Stacje obsadzono żandarmami. Krok ten wywołał sensację. *(N. Fr. Presse)*.

Paryż 18. lipca. Dzisiejszy poranny biuletyn donosi, że stan zdrowia Boulangera jest dobry, stan płuc nie pogorszył się; wieczorem wczoraj był lekki atak gorączki. *(G. L.)*.

Chicago 18. lipca. Odkryto tutaj sprzysiężenie. W lokalu spiskowców znaleziono 12 bomb dynamitowych, rewolwer i sztylet. Sprzysiężenie miało na celu zburzyć mieszkania sędziów, którzy wyrokowali w najświeższym procesie anarchistów, dalej salę rozpraw sądowych, oraz inne budynki publiczne i lokale redakcyjne. Dotychczas aresztowano trzech sprzysiężonych. *(G. L.)*.

Sofja 18. lipca. Ajencja Havasa donosi: Porta zażądała wyjaśnień co do sekwestrowania linji kolejowej Vakarel-Bellowa. Na to odpowiedział rząd bułgarski, że z powodu rabunków na tej kolejowej linji i celem utrzymania porządku i czuwania nad tą koleją, objął je prowizorycznie w posiadanie na tak długo, dopokąd nie doczeka się odpowiedzi na postawione przez siebie pytania, co do utrzymania w ruchu tej kolei. *(G. L.)*

Massawa 18. lipca. Baldissera nie przestaje występować według swoich zarządzeń z 30. maja i 1. czerwca prz w tym, którzy wzbraniają się płacić taksy municypalne. Wielu Greków zapłaciło taksy. Pewien bogaty Grek, nazwiskiem Trigoglu, członek sądu cywilnego, został wydalony, gdyż sprzeciwiał się rozkazom komendanta. *(G. L.)*

Stambuł 18. lipca. Wiadomość o zasekwestrowaniu przez rząd bułgarski linji kolejowej Vakarel Bellowa zaprzeczono urzędownie. *(G. L.)*

Wiedeń 18. lipca. P. minister rolnictwa hr. Falkenhayn wyjechał do Ischl, gdzie zabawi parę tygodni. *(G. L.)*.

Poznań 18. lipca. W ostatnim tygodniu objechała cała komisja kolonizacyjna z ministrem Luciusem na czele. dobra zakupione na cele kolonizacyjne. Komisja wydała pomyślną opinję o stanie i postępie kolonizacji. *(G. L.)*.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 18. lipca. Królowa Natalja odjechała wczoraj o godzinie 5. do Paryża, odbywszy wprzód całogodzinną konferencję z ambasadorem rosyjskim, Łobanowem.

Wiedeń 18. lipca. Rada miasta uchwaliła udać się do konsystorza ze skargą na proboszcza, ks. Fürsta, z powodu zaprowadzenia kazań czeskich w dziesiątym okręgu. Robiony w tej sprawie hałas wywołuje zdziwienie nawet wśród niemieckiej ludności.

Wiedeń 18. lipca. Przybył tu arcybiskup Dinder z Poznania.

Berno 18. lipca. Zmowa tkacka przybiera olbrzymie rozmiary. Słychać ze źródła policyjnego, że robotnicy chcieli bombardować fabrykę Kafki.

Berlin 18. lipca. Policja uwięziła do dnia wczorajszego 41 socjalistów, którzy d. 10. lipca w nocy rozlepili podburzające plakaty.

Berlin 18. lipca. Słychać, że cesarz Wilhelm uda się z carem do Kopenhagi.

Berlin 18. lipca. Prof. Schrötter z Wiednia otrzymał czerwongo orła II. klasy.

Sofja 18. lipca. Pomiędzy majorem Panicą a Karawełowem odbędzie się pojedynek z powodu kłótni na ulicy.

Bukareszt 18. lipca. Umarł tu prezydent izby deputowanych, Lecca.

Paryż 18. lipca. Izba przyjęła w pierwszem czytaniu kredyt 67 miljonów na obwarowanie portów.

Wiedeń 17. lipca Giełda wieczorna. Przy animowanem usposobieniu notowano: Kredyty 309, węg. renta złota 101·50.

Wiedeń 18. lipca. Księżna Morussi i siostra królowej Natalji księżna Ghika, odjechały dzisiaj do Bukaresztu.

Wieden 18. lipca. Obiega pogłoska, że cesarz Wilhelm odwidzi Wiedeń w październiku w towarzystwie króla saskiego.

Berno (morawskie) 18. lipca. Strejk tkaczów przybiera coraz większe rozmiary; obejmuje już prawie wszystkie fabryki.

Londyn 18. lipca. Podług doniesienia *Daily News* opiewa najnowszy projekt rosyjski w sprawie Bułgarji, jak następuje: Ks. Koburski ma bezwarunkowo ustąpić, Rosja i Turcja wysyłają po jednym komisarzu, Austrja, jeżeli się na to zgodzi, także jednego. Komisarze rozwiązują po usunięciu ministerstwa sobranje i rozpisują wybory. Nowe sobranje wybiera księcia.

Wschodnia Rumelja zostanie zupełnie oddzieloną od Bułgarji.

Belgrad 18. lipca. Obiega tutaj pogłoska, że na interwencję zagranicy przyjdzie do skutku arrengement między Milanem i Natalją bez formalnego rozwodu.

Wiedeń 18. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·35, na wiosnę 7·72, owies na jesień 5·54 nowa kukurudza 5·47, na październik 6·58.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. lipca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Łoś, z Bortkowa. H. ks Lubomirski, z Bakończyc. J. dr. Natanson, B. Znatowicz, W. Natanson, J. Natanson, M. dr. Jakobski, W. Stankiewicz, z Warszawy. J. dr. Rodek, z Sanoka. F. Jaruntowski, z Załanowa S. dr. Klikowicz, z Petersburga. Z. Skrzyński, z Harty. A. hr. Potocki, z Krzeszowic. Dr. Denarowski, z Czerniowiec. T. Kielanowski, z Kozłowa. N. hr. Potocki, z Marjampola. A. Reichart i L. Nemetz, z Wiednia. F. dr. Bieniecki, z Kalisza. W. Kavalier, z Sazawy. L. Szul, z Marjampola. K. dr. Chodunsky, i W. Trić, z Pragi. W. Górski, z Koszyc. Dr. I. Bogdanik, z Białej.

HOTEL FRANCUSKI. J. Niedziałkowski, z Krakowa. Dr. J. Gwiazdomorski, z Krakowa. Dr. W. Florkiewicz, z Warszawy. Dr. Reichman, z Warszawy. Dr. Kramsztyk, z Warszawy. Dr. L. Babiński, z Warszawy. Dr. B. Chrostowski, z Warszawy. Dr. F. Skrzeszewski, z Warszawy. Dr. A. Sokołowski, z Warszawy. Dr. H. Nowakowski, z Warszawy. A. Deboli, z Warszawy. F. Podolski, ze Sprynia. S. Skarzyński, ze Stryja. K Strasser, z Bóbrki. Dr. J. [illegible], z Brodów. C. Sozański, z Kornelowic. J. [illegible]rassil, ze Stanisławowa. Ks. J. Dręgiewicz, z Obertyna. H. Süss, z Wiednia. J. Berlitzheimer, z Wiednia. S. Grünberg, z Wiednia. M. Bogunowitsch, z Buda-Pesztu.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18. lipca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona [illegible]		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. [illegible]	206 25	209 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 [illegible]	217 —	220 —
banku hipotecznego galicyjskiego po 200 [illegible]	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. [illegible]	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 60	99 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okrazowe 57 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okrąg. [illegible]	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ 5½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 87	9 97
Półimperiał	10 25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 40
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	61 05	61 65

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsza	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	85 75	36 —
„ węgierskie banku kredytowego	302 —	201 —
„ Banku anglo-austrjackiego	110 50	110 50
„ Unionbanku	210 —	211 —
„ kolei Karola Ludwika	207 —	208 25
„ kolei północnej	249 25	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	95 75	96 50
„ Tramwaju	182 —	182 —
„ kolei państwowej	231 75	230 40
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	219 —	218 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	155 25	155 —
Losy komunalne wiedeńskie	140 50	141 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	118 50	118 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	183 50	183 —
Losy regulacji Cisy	126 —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 25	219 75
Renta węgierska złota 4-proc.	101 50	101 60
Akcje Bankvereinu	93 —	92 —
Rosyjski rubel papierowy	1 18	1 18
Renta węgierska papierowa	129 55	130 —
Akcje kredytowe	309 —	309 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 90	9 91
Berlin, dnia 18. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 93	m 1 93
Akcje austrjackie kredytowe	158 75	138 25
Akcje kolei Karola Ludwika	86 —	86 —
Austrjackie banknoty	163 30	163 35
Akcje kolei południowej (Lombardy)	39 75	39 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	59 30	59 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·45	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·30		6·40	[illegible]
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	9·28	4·24	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·01		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		[illegible]		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		6·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·39	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	2·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 18. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·— – 6·65	6·— – 6·50	5·75 – 6·40	6·— – 6·70
Żyto	4·40 – 4·75	4·15 – 4·55	4·— – 4·50	4·50 – 4·80
Jęczmień	4·50 – 5·05	3·90 – 4·85	4·— – 4·70	4·20 – 5·30
Owies	4·30 – 4·85	3·75 – 4·45	3·50 – 4·25	3·30 – 4·—
Groch	4·50 – 10·5	5·50 – 10·—	5·10 – 9·—	4·40 – 9·—
Wyka	4·50 – 5·—	4·20 – 4·75	4·50 – 5·10	4·10 – 4·80
Rzepak	9·50 – 10·15	9·25 – 10·—	9·15 – 10·85	9·50 – 10·10
Lnianka	— – —	— – —	— – —	— – —
Konicz czer.	24 – 35·—	17 – 36·—	28 – 33·—	18 – 34·—
Konicz. biała	20 – 30·—	30 – 36·—	30 – 36·—	— – —
Konicz. szw.	30 – 36·—	30 – 35·—	28 – 35·—	— – —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 31 — do 32·—.

Silną sprzedaż pszenicy nowej na blizkie terminy dostawy utrudnia regularny ruch handlowy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuje się młodej inteligentnej Niemki, uzdolnionej w krawieczyznie i robotach; za bonę do dwóch chłopczyków oraz do pomocy w zajęciu domowem. Bliższa wiadomość pod literami: P. P. poste restante Przemyśl.

Nauczycielka do udzielania nauki dzieciom z klas normalnych zuajdzie zaraz umieszczenie. Adres: B. K. Ustrzyki poste restante. 791

Bardzo zdatny **maszynista** do wszystkich i tylko dużych parowych zakładów, wszelkich, poszukuje miejsca na kilka lat jako werkführer. Zgłoszenia w Administracji „Dziennika Polskiego." 781

Fachowy gorzelnik, który produktywnemi gorzelniami w Czechach zarządzał, obecnie trzeci rok w Galicji będący, poszukuje posady od zaraz. Łaskawe oferty B. Wejtek, p. r. Probużna.

Masło zupełnie świeże w pięciokilowych paczkach, zawierających cztery i pół kilo netto, rozsyła do każdej stacji pocztowej franco, za nadesłaniem gotówką trzy złr. piędziesiąt centów. Zarząd dóbr Niskołyzy. poczta Uście-Zielone. 787

Gorzelnik uczeń szkoły dr. Günsberga, 20 lat praktyki z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady, bez familji, łaskawe zlecenia Lisieniecki, Probużna.

Kompletna parokonna uprząż (półszorki) dobrze utrzymana, strzelba, odtylcówka, pojedynka nadzwyczajnej konstrukcji tanio do sprzedania. Fredry 1, II. piętro. 773

Maturzysta, życzy sobie udzielać lekcji na prowincji. Udziela także języka francuskiego. Wiadomość: Władysław Markiewicz. Ul. Ochronek 5. 774

Osoba młoda, poszukuje miejsca do towarzystwa starszej osoby i szycia lub do zajęcia się domem.

Uzdolnionych nauczycieli do gimnazjum, **guwernantki, bony Francuski, Niemki** na czas wakacji na stałe poleca wielkim wyborze **Bióro Wereszczyńskiego,** Krakowska 15.

Ogłoszenie. Przygotowuję do matury z Seminar. naucz. żeńsk., do szkół wydz., uczę języków światowych, rysunków itp. Przyjmę także lekcję na wieś. Adres: **„Profesor, pani Szmit"** we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 37, na dole.

Dwóch uczniów szkół średnich znajdzie od wakacji umieszczenie i troskliwą opiekę pod korzystnymi warunkami. Na żądanie konwersacja domowa francuska, niemiecka i lekcje fortepianu w domu. Bliższych informacyj udziela dozorca domu plac Czarneckiego 1. 785

Młoda panienka, poszukuje miejsca do szycia w prywatnym domu.

Z dobrym wychowaniem **osoba młoda** mówiąca po niemiecku i francusku przyjęłaby miejsce towarzyszki do starszej osoby w miejscu lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Dla handlu korzennego jest piękne urządzenie, oraz kasa ogniotrwała do sprzedania. K. Mieczkowski, ulica Gródecka 79. 789

Panny uzdolnione w krawieczyźnie znajdą stałe umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 5. Justyna Gostyńska.

Osoba młoda, z dobrem wychowaniem, poszukuje miejsca jako BONA do dzieci, która może także udzielać początków języka francuskiego lub niemieckiego.

Handel korzenny **Jana Kordeckiego** w Złoczowie, potrzebuje **praktykauta** z dobrego domu; pierwszeństwo mają ci, którzy mają początek praktyki. 781

Apteka w korzystnem miejscu jest do wydzierżawienia. Bliższej informacji poda J. Ormezowski w Haliczu. 765

Młoda osoba znająca dobrze język niemiecki, poszukuje przyzwoitego zajęcia biurowego lub sklepowego, lub inną posadę w handlu lub kantorze. Kaucję nie wysoką może ewentualnie złożyć. Wiadomość bliższa ulica Kopernika l. 23, parter.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyssiaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Ogłoszenie. Kto chce mieć dobrego guwernera niech się zgłosi w bieżącym tygodniu pod adresem: „M. B. 3" do naszej administracji.

Kawiarnia w Podwołoczyskach tuż pod dworcem kolejowym, dom składający się z 7 pokoi, kuchni, spiżarni, piwnicy i komórek z meblami, jakie dom gościnny wymaga i bilar dobry, jest zaraz do najęcia. Oferty pod adresą: Kalikst Welde w Tokach, poczta Skoryki. 782

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Willi Zacharjewicza ulica Technicka l. 1, jest 4 lub 3 pokoi z przynależnościami zaraz do najęcia.

Rynek 28 w budynku frontowym II. piętro od 1 Września 5 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia. 770

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

MAGAZYN
HENRYKA MÜLLERA
we Lwowie, ul. Halicka l. 6,
poleca
Gry ogrodowe.
Lawn Tenis po 20 i 25 złr.
Krokiety po 8, 19, 12 do 15 złr.
Wolanty i piórka od 1·80 do 4·50.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 2577

Maszynki
do wytrzęsania miodu z plastrów.
Ławki ogrodowe i krzesła
poleca 2583 a
Antoni Halski
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

PARASOLKI
najnowsze,
Gorsety i kaftaniki
trykotowe, francuskiego kroju,
Pończochy damskie i dziecinne,
Skarpetki mężkie,
Perfumy, mydełka,
i 2536
przybory toaletowe,
poleca najtaniej
wyłączny Magazyn haftów
i drobiazgów damskich
MIKOŁAJA LUDWIGA
Lwów, ul. Halicka, l. 14.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność,
że główny skład
PIWA butelkowego
różnego gatunku, a mianowicie:
Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneński leżak, 2559
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bok okocimski,
znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.
Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.
Z poważaniem
S. Wieser.
Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

Subjekt rutynowany

(pomocnik handlowy) biegły w korespondencji polskiej i niemieckiej, otrzyma posadę w głównym składzie porcelany, szkła i towarów mięszanych Kazimierza Lewickiego we Lwowie. Zgłoszenia tylko pisemne (pocztą) z odpisami świadectw. 2588

JAN JARZYNA.
Hotel Europejski 2529
Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:
Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u **P. Mikolascha, H. Blumenfelda;** w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Tranczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Tarnowie** u M. Adlera; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 641

Galicyjski Bank kredytowy
poczawszy od dnia 17. listopada 1885 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem.
5% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.
2509 Dyrekcja.

KAWĘ
w najlepszych gatunkach rozsyłamy w 5cio kilowych woreczkach **franko** do każdej stacji pocztowej za następującemi **najtańszemi cenami:**

	złr. ct.
Domingo dobra	8·20
Laguayra bardzo dobra	8·20
Portoriko bardzo dobra	10·–
Portoriko gruboziarnista	10·20
Ceylon przednia	10·40
Ceylon gruboziarnista	10·80
Ceylon najszlachetniejsza	11·–
Jawa złota	10·80
Mokka prawdziwa arabska	10·80

poleca
ALBERT SZKOWRON
przedtem 2501
F. W. Królikowski
we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence 2589
rozpocznie się rok szkolny 1. września.
Za zupełne utrzymanie w Zakładzie opłaca się 150 złr. rocznie. Niezamożni mogą uzyskać umieszczenie bezpłatne. Bliższych wyjaśnień o warunkach przyjęcia uczniów udziela na żądanie **Dyrekcja.**

Uczeń do handlu,

który ukończył 4 klasy gimnazjalnych lub realnych, ładnie pisze, dobrze rachuje i w niemieckim języku jest biegły, znajdzie umieszczenie w głównym składzie porcelany, szkła i towarów mięszanych Kazimierza Lewickiego we Lwowie. Zgłoszenia tylko pisemne (pocztą) z odpisami ostatniego świadectwa szkolnego i podaniem domicylu i zatrudnienia rodziców.

Kąpiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA," naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwarta, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały." Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 2544
od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu* **24 ct.** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadaniowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy *ul.* **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA
od 10 rano do 10 wieczór
Wstęp 50 ct.
w czwartki, niedziele i święta 30 ct.
Bilety dziecinne 20 ct.
Rotunda **Wiedeń** Prater
od 14. Maja do 31. Października 1888
wieczorem **elektryczne** oświetlenie.
Główna wygrana Wystawy przemysłowej **25.000 złr. wart.**
Losy tylko 50 ct.

Uprząże całkowite lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne
poleca
Karol Fibich
Lwów, plac Bernardyński l. 17
dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuciumare l. 27. 2526

Wyszła z druku i jest do nabycia w księgarniach po 1 złr. 25 cent.
Mapa do dziejów Polski
Jana Topolnickiego
wydanie II. subwencjowane przez Akademję Umiejętności. Panowie księgarze otrzymają rabat. Główny skład u autora. Lwów, Wulka l. 3.
2573



Rynek liczba 37.
W skutek upływającego sezonu
WIELKA WYPRZEDAŻ
Obuwia wiedeńskiego
po znacznie zniżonych cenach. 2581
Wyprzedaż ta obuwia odbywać się będzie
w Rynku pod l. 37
i tylko przez krótki czas
Po ukończonej wyprzedaży, pozostaną ceny dawne.

W Krynicy

w realności pod „Krukiem" 2 domy, piękne, wygodne i zdrowe położenie. Mieszkania mniejsze i większe z kuchniami lub bez do wyboru. Na żądanie usługa, pościel, stół. — Ceny bardzo przystępne.
2572 *Administracja.*

KANTOR WYMIANY 2502
JAKÓBA STROH
we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu
kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.
Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Ces. król. uprzywil.
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
sprzedaje po kursie dziennym
5% LISTY HIPOTECZNE,
jako też 2505 a
5% Premiowane Listy Hipoteczne.
Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.



Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patent. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki oryg. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka
J. WYCHERA
we Lwowie, ulica Gródecka liczba 47.
Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. 2587

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

R. DITMAR we Lwowie
C. k. uprzyw. fabryczny
SKŁAD LAMP
poleca 2514
do ogrodów i kręgielni
Latarnie, Lampy, Lichtarze
jakoteż
LATARNIE
do oświetlania ulic.
RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.
Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.
Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.
H. A. P. A. G.
Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.
Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2507

DLA TURYSTÓW I PODRÓŻUJĄCYCH
KASTETY od 1 złr. do 10 złr.
poleca
REWOLWERY od **2·95**
BOXERY od 50 ct. do 1 złr.
główny magazyn broni
A. DZIKOWSKIEGO
WE LWOWIE.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,
kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów
WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.
« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »
Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* BORDEAUX
Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

Czerny'ego orjentalne mleko z róż
(Czerny's Orientalische Rosenmilch)
czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą
i młodzieńczo świeżą,
że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry, usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe)
1 złr.
Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

„Tanningene" Czerny'ego
jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym
Środkiem do farbowania włosów
siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienaganuie lśniącą, **blond brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.
Cena 2 złr. 50 ct.
Prawnie zastrzeżone! Wyłącznie wyrabiane i do nabycia przez
ANTONIEGO J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.
(w pobliżu c. k. opery nadwornej) w domu kaplicy rosyjskiej.
Rosyłka natychmiastowa za pobraniem pocztowem; 15 ct. opakowanie. Prospekta moich wszystkich specyfików na żądanie gratis i franco.
Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach: w **Brodach** u Wilh. Landesberga apt.
Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**
Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazale się 158

TOWARZYSTWO POWROZNICZE
w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje wyroby powroźnicze: 2232
Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uzdzienice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęzniki do wozów, liny do kołatu, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hangematten), sieci różnego rodzaju do rybołówstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.
Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.
Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Dyrektor:
Ks. Leon Pastor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Leskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.